



# ORZEŁ BIAŁY

## Polska walcząca o wolność

ROK XVI SOBOTA, 15 września 1956 R. NR. 37 (741)

JÓZEF ŁOBODOWSKI

### Umizgi i rzeczywistość

**A**CZKOLWIEK w sposób na razie dość dorywczy, a w każdym razie niedostateczny prasa emigracyjna zaczyna omawiać umizgi reżimu pod adresem pisarzy znajdujących się poza krajem. Już nie chodzi, jak przed rokiem, jak przed kilkoma miesiącami, o osobisty powrót do kraju. Chodzi o powrót symboliczny w postaci książek. Pozornie do niczego to nie zobowiązuje, pozornie nie narusza niezależności. Warto tym pozorom zajrzeć z bliska w zęby i ustalić właściwe pozyje.

Zacznijmy od znanej uchwały Związku Pisarzy, która stanęła na stanowisku, że nie należy drukować w kraju. Kilku pisarzy — jeśli mnie pamięć nie zawodzi, Wańkowicz, Czapski, Białowicz, kto jeszcze? — protestowali przeciw uchwale. Niżej podpisany udział w tym nie brał, choć raczej podzielał rację wyłuszczone przez projektodawców. Po prostu dlatego, że na terenie pisarskim nie uznaje się głosowania przez akklamację, ani nawet demokratycznej większości. Jeśli ktoś w swoim sumieniu i rozeznanium moralnym dojdzie do wniosku, że drukować w kraju nie należy, uchwały nie są mu potrzebne. Jeśli ktoś jest innego zdania, uchwała nie stanie mu na przeszkodzie.

Ale nie to jest ważne. Minęło od tego czasu lat dziewięć. Kto przez te lata nie wyłamał się z solidarności emigracyjnej, tym mniej powinien to czynić obecnie, gdyż rozwój wypadków wskazuje, że nie tylko nie się nie zmieniło, ale przeciwnie, zapowiada się na kolejne wzmożenie nacisku sowieckiego na kraj, użarżmianie. *„Odwilż?”* Jaka *„odwilż?”* Gdzie, kiedy i jak odczuł ją polski chłop, polski robotnik, szary pracownik, biedzacy się codziennie, jak wyżywić rodzinę i związać koniec z końcem? Wolne żarty, panowie literaci! *„Odwilż”* byłaby, gdyby Bułgarii nie wydawał dyspozycję po masakrze poznańskiej, z milczącym symbolem sowieckiej przemocy przy boku w postaci Żukowa. *„Odwilż”* byłaby, gdyby położono kres naciskom kolektywizacyjnym. *„Odwilż”* byłaby, gdyby polski węgiel skierował się ku dobrze płacącym rynkom zachodnim. *„Odwilż”* byłaby, gdyby plany gospodarcze ustalono według interesów narodowych, a nie dyrektyw reżimu. A to, że towarzysz Putrament spuścił z tonu i wolno publicznie mu nawymyślać; że niezadowolony Adolf Rudnicki daje upust swoim złym humorom; że Słonimski spuścił sobie z warty od czasu do czasu jakiś złośliwy dowcip w stylu dawnych „Kronik tygodniowych”; że dano po pysku kilku conajbardziej rozwyrzonym grafomanom partyjnym, coż to obchodziż żużone i wynędzniałe społeczeństwo? Ta wspaniała „odwilż” ograniczyła się do kawiarni literackich i kilku czasopism o bardzo ograniczonym zasięgu. A i tak ostatnio zaczęto ściągać lejce do tyłu.

Nie tak dawno radiostacja „Kraj” cieszyła się, że wkrótce ukaza się książki Kossak-Szczuckiej, Wańkowicza, Gombrowicza, Parnickiego. I wyrażała błogą nadzieję, że w ślad za tymi pierwszymi jaskółkami pójda tomy Balińskiego, Wierzyńskiego, Pankowskiego... „Tak bardzo chciałbym je otrzymać do rąk” — rozrzewniał się felietonista „Kraju”.

Za pozwoleniem. Tomy Balińskiego są do nabycia w każdej emigracyjnej księgarni. Dlaczego więc reżim, który nagle okazuje się tak dbały o kontakt krajowego czytelnika z literaturą emigracyjną, nie zacznie od zakupu egzemplarzy książek pisarzy na uchodźstwie, które już są do nabycia. Że jest ich niewiele? Jeśli jedna tylko transakcja dojdzie do skutku, zjawia się nowe wydanie.

Emigracja nie wydaje książek pisarzy krajowych i nie ma w tym kierunku żadnych ambicji. Ale na paryskim Saint Germain’ie czy londyńskim Kensingtonie można kupić książki Gołu-

(Dokończenie na str. 2)

### W NUMERZE:

S. KLINGA: „Zagadnienie gospodarcze Polski”.  
RYSZARD PIETRZYŃSKI: „Agresja sowiecka trwa”.  
JAN JORDAN: „Między encyklopedią i Reader Digestami”.  
Ponadto: dosłowny tekst oświadczenia GEN. K. SOSNKOWSKIEGO oraz uchwały glosy prasy w tej sprawie.  
Odcinek powieści JÓZEF ŁOBODOWSKIEGO: „W stancji”.  
List do redakcji Z. STERMINSKIEGO.  
Artykuł WACŁAWA SIKORSKIEGO w sprawie zabezpieczenia emigrantów wojskowych i zwykłe rubryki: Kronika wojskowa, Życie kulturalne, Sportowca, Kronika Sportowa, Film i Krzyżówka.

### Przed procesem w Poznaniu

W przemówieniu wygłoszonym w „sejmie” reżimowym Cyrankiewicz odrzucił wnioski „różnych organizacji obcych” o „dopuszczenie na rozprawę sądową w Poznaniu jakichś obserwatorów”. Cyrankiewicz tłumaczył, że nie chce z procesu poznańskiego czynić „widowiska międzynarodowego” i „odkoczni wrogię nam propagandy”.

Mimo takiego postawienia sprawy Cyrankiewicz otrzymał dalsze wnioski o dopuszczenie obserwatorów na proces poznański. Tym razem pochodzili one już nie od zrzeszeń prawników na Zachodzie, lecz od Rady Europejskiej w Strasburgu, a więc instytucji wiążącej wszystkie niemal państwa Europy zachodniej.

Depeszę domagającą się dopuszczenia obserwatorów wydelegowanych przez Radę Europejską podpisał *Fernand Dehousse*, delegat belgijski.

przewodniczący Zgromadzenia Doradczego Rady Europejskiej. Depesza stwierdzała, że „europejska opinia publiczna przywiązuje duże znaczenie do procesu, który niedługo rozpocznie się w Polsce”. Depesza podkreślała, że delegaci, wyznaczeni przez Zgromadzenie Doradcze Rady Europejskiej, kierować się będą „duchem najwyższej bezstronności”.

„*Observatore Romano*” doniosło, że w Poznaniu odbyły się już procesy niektórych oskarżonych o udział w zaciśnięciu z 28 czerwca. I tak: *Jerzy Kucharski* (lat 18) i *Stanisław Maciejewski* (lat 19) oskarżeni o „włamanie się” do gmachu Bezpieki zostali skazani na 18 miesięcy więzienia i 3 lata pozbawienia praw. *Marian Kujawski* (lat 18) i *Franciszka Łuczak* (lat 45) skazani zostali na 9 względnie 3 miesiące więzienia.

### Gen. K. Sosnkowski i większość TRJN

**N**A INNYM miejscu drukujemy w dosłownym brzmieniu oświadczenie gen. K. Sosnkowskiego przesłane na ręce przewodniczącego Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, dr. T. Bieleckiego i zawiadaniające o złożeniu kandydatury na godność następcy Prezydenta R. P. Jako powód tej swojej decyzji gen. Sosnkowski podał przyjęcie przez TRJN w dniu 21 lipca br. uchwały interpretacyjnej, stwierdzającej, że Rada Trzech pełni zastępcze funkcje Prezydenta R. P.. Egzekutywa zaś zastępczo funkcje rządu.

W kołach politycznych przyjęto rezygnację gen. Sosnkowskiego z prawdziwym żalem. Nie była ona wszakże dla nikogo zaskoczeniem. Przeciwnie — wiadano, że nastąpi. TRJN, podejmując swoją decyzję z dnia 21 lipca, czyniła to w pełnej świadomości, że spotka się z taką właśnie reakcją ze strony gen. Sosnkowskiego. A jednak za uchwałą interpretacyjną, tak surowo przez niego ocenioną, padły w TRJN 44 głosy przy 8 tylko głosach przeciwnych i 14 wstrzymujących się. Przy czym wstrzymującymi się byli przeważnie członkowie bliższej gen. Sosnkowskiemu Ligi Niepodległości, która w poprzednich stadiach prac nad uchwałą interpretacyjną nie tylko za nią się wypowiadała, lecz była jej główną współautorką.

Trudno się zresztą dziwić takiej postawie olbrzymiej większości TRJN. Wsuwane od dawna argumenty przez gen. Sosnkowskiego i potwierdzone obecnie w jego oświadczeniu były nie tylko nieprzekonywujące, lecz po prostu nie wytrzymały próby życia. Życie, również życie polityczne, pustki nie znosi. Taką pustkę prawnopolityczną wytworzyło złamanie w dniu 9 czerwca 1954 roku przez Augusta Zaleskiego własnej jego wiążącej wykładni konstytucyjnej z 16 maja 1953 roku. Do czynników politycznych zatem, Aktem Zjednoczenia związanych, należało wytworzoną pustkę jak najszybciej zapelnąć. Czekanie z miesiąca na miesiąc, że jakiś szczęśliwy zbieg okoliczności

uwolni nas od trudnego obowiązku odbudowy pogwałconego przez p. Zaleskiego legalizmu okazało się nieżywcio i przynosiło nam szkody niepotworwane, choćby w postaci systematycznego kompromitowania tytułów państwowych, bezprawnie nadawanych przez p. Zaleskiego takim ludziom, jak Hanke lub Mackiewicz.

Gen. Sosnkowski pisze w swym oświadczeniu, że „w dniu 10 czerwca 1954 roku (kiedy August Zaleski wniósł przedkazać władzę następcy) wysłałem do Londynu depeszę, w której ostrzegałem przed skutkami kroków, mogących narazić Obóz Jedności Narodowej na zarzut zrywania ciągłości państwa polskiego”. Ówczesna depesza gen. Sosnkowskiego istotnie wstrzymała podjęcie prawnych i logicznie uzasadnionych kroków konstytucyjnych, wynikających z faktu, że w dniu 9 czerwca 1954 r. p. Zaleski przestał być Prezydentem R. P. i że należy wobec tego zabezpieczyć ciągłość państwa polskiego. Wszystko co potem nastąpiło w polityce Obozu Jedności Narodowej było poniekąd następstwem tego „ostrzeżenia”, nadesłanego przez gen. Sosnkowskiego do Londynu, gdzie wszyscy w ówczesnych chwilach krytycznych odczuwali brak jego obecności.

W swym obecnym oświadczeniu gen. Sosnkowski daje słuszny wyraz trosce o utrzymanie legalizmu, o zachowanie ciągłości państwa polskiego i przestrzeża przed wytworzeniem „dualizmu” we władzach państwowych. Podzielamy w pełni te troski zasłużonego twórcy Aktu Zjednoczenia. Z zadowoleniem jednak każdy może stwierdzić, że czynnik związany tym Aktem, jak i wyłonione na podstawie tego aktu władze: Rada Trzech, Egzekutywa i TRJN stoją nadal na gruncie legalizmu i obowiązującej konstytucji, co zresztą wynika ze złożonej przez Radę Trzech przysięgi. Obawy zatem, że Zjednoczenie polityczne mogłoby zejść z podstawy legalizmu byłyby nieumotywowane i krzywdzące.

### Polacy w niewoli sowieckiej

Historia postulatów, stawianych przez nas Polaków, przebywających na emigracji, o zwolnienie polskich więźniów w niewoli sowieckiej jest wymownym dowodem, że nie zachwyty nad „destalinizacją”, „odwilżą” czy innymi posunięciami propagandy komunistycznej, lecz twarde stawianie realnych postulatów przez emigrację, może przynieść krajowi jakieś korzyści.

Akeję w sprawie zwalniania Polaków z niewoli sowieckiej wznowiliśmy na większą skalę przed rokiem, po czym zaczęły się pojawiać reżimowe komunikaty o przybywaniu z Rosji transportów z tak zwanymi repatriantami. Ogółem w ciągu ostatnich miesięcy r. 1955 miało wrócić z Sowietów do Polski 4.792 osoby, a 886 osób w transporcie z 6 stycznia 1956, po którym dalszych wiadomości w tej sprawie nie było, aż przed kilku dniami reżim ogłosił, że ubiegłego sierpnia znowu powróciło rzekomo dwa tysiące sześćset „repatriantów” polskich z Sowietów.

Komunikat ten został ogłoszony w oczywistym związku z wznowieniem akcji w tej sprawie ze strony ze strony zachodniej, tym razem w postaci baloników z materiałem drukowanym na ten temat, wypuszczanych przez Radio Wolnej Europy. Równocześnie Cyrankiewicz oświadczył w reżimowym „sejmie”, że Rosja Sowiecka zgodziła się na mieszana komisję polsko-sowiecką do sprawy Polaków w niewoli sowieckiej, nazywanej sprawą „repatriacji”, równoległej do repatriacji z Zachodu.

Liczba Polaków, pozostałych dotąd przy życiu w niewoli sowieckiej, nie może być określana ściśle. Często rzucają się w prasie cyfry, przeważnie zbyt małe a niedostatecznie uzasadnione. Punktem wyjścia musi być liczba z górą półtora miliona wywiezionych w rozmaitych okresach z ziem polskich do Sowietów. Z tej liczby,

wiadomo dokładnie jedynie, ile osób opuściło granice sowieckie w r. 1942 z armią gen. Andersa, mianowicie 114.500. Po wojnie, według statystyki reżimowej, powróciło w latach 1945—1948 263 tysiące. Ostatnio rzekomo około sześć tysięcy. Biorąc nawet pod uwagę tragiczny fakt ogromnej śmiertelności ludzi w niewoli sowieckiej, cyfra pozostałych przy życiu musi być jeszcze znaczna. Sprawę tę omawia szczegółowo, wydana w tym roku przez Radę Ziemi Wschodnich i Stow. B. Sowieckich Więźniów Polit. ze słowem wstępnym gen. Andersa, broszura prof. W. Wielhorskiego pt. „*Los Polaków w niewoli sowieckiej (1939—1956)*”.

Podobne, analogiczne wydawnictwo w języku angielskim z mapą Stowarzyszenia B. Więźniów Sowieckich z r. 1955 „*Aide-memoire and Map of the Forced Labour Camps, introduced by the Communist Administration in Poland with preface by gen. Anders*” omawia sprawę lagrów na ziemiach polskich. Według zawartych w broszurze obliczeń w około dwustu lagrach znajdowało się w r. 1952 blisko 200 tysięcy więźniów komunistycznego reżimu. Na wiosnę słyszeliśmy o rzekomym zwolnieniu pewnej ilości, z czego zaledwie kilka tysięcy więźniów politycznych. Co dzieje się z resztą? Czy do nich dociera jedynie propaganda „odwilży”? (s)

### PROF. OSKAR HALECKI W LONDYNIE

Prof. Oskar Halecki, który był prezesem Komitetu Organizacyjnego Kongresu Wolnej Kultury Polskiej i który zrezygnował z tego stanowiska, kiedy Komitet Nowojorski pod jego nieobecność i wbrew jego opinii bezterminowo Kongres odroczył, bawił kilka dni w Londynie, przejazdem do Stanów Zjedn. W czasie swego pobytu prof. Halecki uczestniczył w naradach nad możliwościami realizacji inicjatywy Kongresu.

alizmu”, na czym tak bardzo zależy gen. Sosnkowskiemu. Gen. Sosnkowski utrzymuje, że nie ma na emigracji ciała, które mogłoby stwierdzić, że urząd Prezydenta jest opróżniony. *„Odwilż”* na Sejmie ani Senacie. Lecz od r. 1939 musieliśmy i umieliśmy utrzymywać legalizm bez pomocy powołanego w wyborach parlamentu i działającego przez ciało zastępcze, przez Radę Narodową, obecnie zaś przez TRJN. Brak Sejmu i Senatu na emigracji nie usprawiedliwia zatem taktyki, która wiodła do bierności i przez unikanie wyraźnych decyzji wytworzyła właśnie pozory „dualizmu”, którego od czerwca 1954 r. nie ma, gdyż p. Zaleski Prezydentem nie jest.

Gen. Sosnkowski uważa, że zjednoczenie winno być ukonstytuowane się jako „powszechny ruch polityczny” i ograniczyć swą rolę do wywierania nacisku moralnego na p. Zaleskiego. Określenie „powszechny ruch polityczny” jest mgliste i pozalegalistyczne. Tymczasem postanowienia Aktu Zjednoczenia nakazywały czynnikom nim związanym stanąć natychmiast na gruncie legalizmu i działać zarówno na podstawie Aktu Zjednoczenia jak i Konstytucji. Nikt komu droga jest sprawa legalizmu nie może mieć o to pretensji.

Słusznie gen. Sosnkowski nawołuje do odbycia wyborów do TRJN. Uchwałą interpretacyjną z dn. 21 lipca br. nazwaliśmy niedawno etapem, Następny i bliższym już etapem winny być istotnie wybory, które doprowadzą do powstania Rady Jedności Narodowej, pozbawionej cech tymczasowości. Zgodnie ze swą niedawną uchwałą tej Rady Jedności Narodowej obecna TRJN przekaza swe zadania w zakresie dalszej odbudowy legalizmu. Należy jednak pamiętać, że dopóki Rada Trzech i Egzekutywa nie były wyposażone w uprawnienia Prezydenta i rządu nie mogły one zarządzić wyborów, o które chodzi gen. Sosnkowskiemu.

Wybory te — o ile zapewnią ogółowi polskiemu właściwy wpływ na decyzje Rady Jedności Narodowej — umocnią, jak ufamy, znając przywiązanie ogółu polskiego do programu niepodległościowego, polski legalizm, związany dziś ściśle ze zjednoczeniem politycznym. Zapowiedziane już wybory zamkną też ostatecznie ten przykry okres rozterek i wątpliwości — w dużej mierze nieuzasadnionych — których wyrazem jest oświadczenie zasłużonego i wybitnego weterana polskich walk o niepodległość.

R. P

ś. † p.  
**WACŁAW ZBROWSKI**  
Pułkownik Wojsk Polskich  
Żołnierz Armii Krajowej  
przeżywszy lat 67 zmarł dnia 21 sierpnia 1956 r. w Varel Old. w Niemczech po dłuższej chorobie.  
Pogrzeb odbył się w dniu 24. 8. 56 r. na miejscowym cmentarzu.  
Cześć Jego pamięci!  
Zarząd Samodzielnego Oddziału Koła A. K. w Niemczech

S. KLINGA

# Zagadnienia gospodarcze Polski

## III. PODSUMOWANIE I WNIOSKI OGÓLNE

**F**ILIP BEN, korespondent paryskiego *Le Monde*, wysunął twierdzenie, że Polska nie była dotychczas państwem w pełni komunistycznym. Twierdzenie to jest częściowo słuszne, częściowo jednak niesłuszne. System polityczny, a raczej system rządzenia, w Polsce jest całkowicie wzorowany na sowieckim. W Polsce jednak komunizm nie potrafił złamać wpływów religii tak, jak mu się udało w Rosji. Mamy więc w Polsce rządy jednopartyjne, lecz rządy te nie mają dość siły, by narzucić społeczeństwu panowania jednej tylko idei, to znaczy idei komunistycznej. W zakresie więc duchowym między Polską i Rosją, mimo takiego samego ustroju politycznego istnieje *przepastna różnica w zakresie duchowym*. Tak zwana „odwilż” różnicę tę nie tyle pogłębiła, co uzewnętniła.

W dziedzinie gospodarczej różnica z Rosją jest następująca: Polska nie dokonała powszechnej, przymusowej kolektywizacji ziemi. Nie dokonano jej nawet w teorii i konstytucja reżymowa uznaje prawo prywatnej własności ziemi, mimo, iż Lenin twierdził, że ta własność rodzi kapitalizm co dzień i co godzinę. Są dwie podstawowe przyczyny, które zdecydowały, że Polska w dziedzinie polityki rolnej i ustroju rolnego nie poszła drogą sowiecką. W Rosji przymusowa kolektywizacja był m. i. sposobem, zmuszającym chłopów do porzucenia pracy na roli i przenoszenia się do przemysłu. Dobrowolnie, w warunkach NEP-u, t. zn. przed 1929 rokiem, chłop rosyjski nie chciał iść do przemysłu, bo na roli powodziło mu się lepiej. W Polsce było inaczej. Powstał zwłaszcza pęd chłopów do przenoszenia się do miast, opustoszałych po wojnie po wyptępieniu Żydów przez hitlerowców. Druga przyczyna była ta, że zarówno Moskwa jak i reżym berutowy rozumeli, iż tylko pozostawienie prywatnej własności ziemi i prywatnej na niej gospodarki umożliwi odbudowę produkcji rolnej, zwłaszcza hodowlanej. Produkcja hodowlana w Polsce na hektar ziemi i na głowę ludności jest znacznie wyższa niż w Rosji. Polska dostarcza Rosji brakujące jej produkty hodowlane, zwłaszcza mięsne. Rosja toleruje zatem istnienie w Polsce prywatnej własności ziemi i prywatnej na niej gospodarki, bo to leży w rosyjskim interesie.

W polityce przemysłowej reżym polski poszedł natomiast całkowicie tą samą drogą, co Rosja. Kosztem rolnictwa, a jeszcze bardziej kosztem miejskiego konsumenta, narzucono Polsce obrzyny program inwestycyjny, pochłaniający nieproporcjonalnie dużą część dochodu narodowego. Pierwszeństwo oddano, tak samo jak w Rosji, rozrostowi ciężkiego przemysłu, wytwarzającego środki produkcji. Natomiast wytwórczość środków powszechnego spożycia zaniedbano. Programy inwestycyjne Polski trzymały się wzoru sowieckiego nawet w szczegółach mimo podstawowej różnicy w położeniu obu krajów. Rosja bowiem jest bardzo bogata w surowce. Polska jest uboga. Brak surowców jest uzupełniany w Polsce dostawami z Rosji.

Pisaliśmy w poprzednim artykule, że Rosja dostarcza Polsce złego gatunku rudy żelaznej i dla tego przerobu kłopskich rud rozwija się w Polsce przemysł hutniczy! Pisaliśmy również o rozroście przemysłu maszynowego celem eksportu maszyn ze stratami na rynku wolnego świata, na których Rosja chce utrudnić zbyt wyrobów przemysłowych krajów zachodnich. Do tej listy trzeba dodać budownictwo statków morskich. Polska buduje statki, dostarcza je Rosji, a sama posługuje się bardzo starym taborem morskim. Polska ma zatem brzeg morski nie po to, by samej przekształcić się na państwo morskie, lecz by powiększać rosnącą potęgę Rosji na morzach świata.

Sprawa przedstawia się zatem tak, że Rosja albo wymaga od reżymu w Polsce ścisłego przestrzegania sowieckich wzorów gospodarczych, albo pozwala na znaczne od nich odstępstwa, o ile daje to Rosji większe korzyści eksploatacyjne. Eksploatacja jest prowadzona za pośrednictwem reżymu politycznego, mającego zewnętrzne cechy „niezależnego” rządu polskiego. Zmiana od czasu śmierci Stalina polega na tym, że te zewnętrzne cechy niezależności są bardziej wyudatniane w Polsce i pozornie bardziej respektowane przez Rosję.

„Odwilż” ze swoją zwiększoną swobodą słowa i ujawnieniem wielu ukrywanych dotychczas faktów uprawnia do postawienia tezy, że *komunizm modelu rosyjskiego nie mógł być w pełni w Polsce zastosowany, a w tym zakresie w jakim został zastosowany — przegrał na polu ideowym, społecznym i gospodarczym*.

Wypadki poznańskie są niezbitym dowodem, że reżym nie potrafił wychować w duchu komunistycznym młodzież. Młodzież jest nosicielką niezadowolenia społecznego i buntu przeciw istniejącemu stanowi rzeczy. Jednocześnie lat walki reżymu przeciw tradycji i legendzie Armii Krajowej skończyło się klęską. Na polu gospodarczym reżym nie dał społeczeństwu nic z tego, co obiecywał. Społeczeństwo utraciło wiarę w samą zasadę gospodarki planowej i Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego stała się najbardziej zniechęcającą instytucją w Polsce. „Ludzie w Polsce nie mogą produkować w imię idei zawartej w pojęciu planu” — pisał tygodnik studentów i młodej inteligencji „*PROSTU*”.

**POD NACISKIEM** nastrojów społeczeństwa reżym rzucił hasło podniesienia stopy życiowej. Reżym twierdzi, iż podniesienie stopy życiowej jest podstawowym zadaniem, lub *zadaniem* planu na następne pięciolecie. Unika jednak określenia, że taki jest cel planu. Sprawa używanych w tym wypadku słów jest bardzo istotna. Gospodarka planowa jest nierozdzielnie związana z pojęciem celu. Plan gospodarczy — pisał znany sowiecki planista Woznienski — układa się w ten sposób, że najpierw ustala się cel polityczno-gospodarczy dla danego okresu, a potem robi się bilans kapitałów, surowców i pracy. W pierwszym sowieckim planie pięcioletnim powiedziano, że celem jego jest budowa ustroju socjalistycznego. Było to niekonkretne ustalenie celu, bo można bardzo się różnić w zdaniach, co to jest ustrój socjalistyczny. Lecz w ślad za tym stwierdzono, że Rosja żyje we wrogim kapitalistycznym otoczeniu i musi najpierw zapewnić sobie bezpieczeństwo przed atakiem wroga. W ten sposób faktycznym celem sowieckich planów gospodarczych było *przygotowanie się do wojny*. Był to cel konkretny, bo można ustalić dostatecznie dokładnie, czego państwo potrzebuje do prowadzenia wojny.

W Polsce był pierwszy plan trzyletni, który postawił sobie zadanie odbudowy zniszczonej wojennych. Był to cel uchwytny, wyraźnie określony. Drugi plan — sześciolenny — na lata 1949 — 55, był, wedle słów Cyrankiewicza „planem budowy podstaw socjalizmu”. Było to określenie abstrakcyjne. Bo co to są te „fundamenty”, ile na nich potrzeba cegły, cementu i żelaza? W praktyce chodziło o przekształcenie ustroju polskiego na wzór sowiecki, który nie jest powszechnie uznawany za socjalistyczny. O nowym planie polskim Cyrankiewicz powiedział: „*Podstawowym zadaniem gospodarczym planu pięcioletniego jest taki wzrost produkcji przemysłowej i rolniczej, który pozwoli osiągnąć znacznie wyższy wzrost stopy życiowej najszerszych mas pracujących miast i wsi*”.

Powyższe sformułowanie jest mętne i wykrętne. Można w nim wyczytać najwyżej chęć reżymu podwyższenia stopy życiowej ludności, jeżeli to się uda zrobić w ramach wykonywania planu, stawiającego sobie zupełnie inne cele. Londyński „*Economist*” napisał, że polscy komuniści wydają się mieć szczerze wyrzuty sumienia. W odniesieniu do niektórych z nich może być to prawda. Ale nie są oni panami swej woli.

Sprawa wyrzutów sumienia jest zresztą sprawą osobistą i subiektywną. Chodzi o warunki obiektywne. Teoretycznie rzecz biorąc, plan gospodarczy może postawić sobie za cel podwyższenie stopy życiowej ludności. Powstaje jednak pytanie, czy plan, stawiający sobie ów cel, może być skonstruowany i wykonany w ustroju komunistycznym, takim, jaki w praktyce istnieje, to znaczy w ustroju wzorowanym na Rosji Sowieckiej?

Na pytanie to należy odpowiedzieć *negatywnie*. Ustrój komunistyczny jest totalitarny. Jego cel, to *potęga państwa, a nie szczęście i dobrobyt człowieka*. *Materializm komunistyczny traktuje człowieka nie jako cel sam w sobie, lecz jako środek do celów, sta-*

*wianych przez państwo*. Państwo, czyli w praktyce ludzie rządzący, mogą posiadać rzeczywistą wiedzę o tym, co jest potrzebne dla potęgi państwa, o pracować odpowiednio plany gospodarcze i wykonywać je z całą bezwzględnością. Ale jeżeli totalitarne państwo spróbuje sobie postawić za cel gospodarki dobrobyt szerokich mas, to kto ma decydować o tym jaki ma być ten dobrobyt? Rząd? Aparat państwowy i partyjny? Urzędnicy, dyrektorzy przedsiębiorstw i członkowie partii? Przecież oni o potrzebach mas nie nie wiedzą, nigdy się tym nie interesowali, statystyka i badania naukowe w tym zakresie nie istniały w Rosji i nie istnieją w Polsce.

Potrzeby mas mogą określić tylko same masy. By mogły one to uczynić, należy im dać głos. Lecz danie głosu masom, *przyżanie im rzeczywistego wpływu na wybór celów gospodarczych, oznaczałoby obalenie ustroju totalitarno-komunistycznego*. Komuniści bardzo lubią posługiwać się określeniem „masy ludowe” lub „masy robotnicze”. Masy te jednak składają się z jednostek. Potrzeby gospodarcze mas nie są jednakowe, cechuje je ogromna różnorodność, z czego wynika, że nie można ich zaspokajać drogą ściśle scentralizowanego planowania. Struktura duchowa mas też nie jest jednolita, z czego wynika, że masy nie mogą być reprezentowane przez jedną tylko partię polityczną. *Jeżeliby masy ludowe zyskały rzeczywiste prawo głosu, Partia Komunistyczna w krajach imperium sowieckiego straciłaby natchnięty monopol rządzenia, w wielu zaś krajach przestętkiby istnieć*.

**JĘZYK ANGIELSKI** stworzył pojęcie „*welfare state*”, które tłumaczymy na polski, niecałkiem dokładnie, jako „państwo dobrobytu”. Idea państwa dobrobytu jest realizowana w znacznym stopniu w W. Brytanii i Szwecji, w mniejszym w innych krajach Europy Zachodniej. Podstawową cechą ustroju politycznego państw, stawiających sobie za cel gospodarki dobrobyt szerokich mas, jest brak policji politycznej. *Opieranie władzy reżymów komunistycznych na licznej i dobrze uzbrojonej policji politycznej jest niezbitym dowodem, że reżymy te dążą do celów innych, niż dobrobyt mas. Państwo dobrobytu i państwo komunistyczne — to są pojęcia nawzajem wykluczające się*.

Tyle o realności zamiarów podniesienia stopy życiowej mas przez reżym w Polsce. Należy podkreślić, że w Polsce istnieje narastające sily, które rozumieją, że między dążeniem mas do poprawy bytu, a istniejącym systemem rządzenia i gospodarowania, zachodzi sprzeczność. Te sily wychodzą z szeregu młodego pokolenia. Młode pokolenie polski nie jest, oczywiście, jednolite. Są wśród tej młodzieży „chuligani”. Lecz są i tacy, którzy wyszli na ulice Poznania. Najważniejszy jednak jest fakt, że spotyka się wśród nich ludzi, którzy umieją widzieć i myśleć. Publicystyka młodych o głowę przerażoną poziomem intelektualnym i wiedzą o rzeczywistości polskiej oficjalną prasę partyjną.

### NABOŻENSTWO W LONDYNIE W ROCZNICĘ WRZEŚNIOWĄ

W sobotę dnia 1 września jako w 17 rocznicę najazdu na Polskę, odbyło się z inicjatywy Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego nabożeństwo w Kościele Polskim w Londynie przy Devonian Road na intencję Polski wolnej, całej i niepodległej. Mszę św. odprawił ks. infułat Bronisław Michalski. Na nabożeństwo przybyli członkowie Rady Trzech gen. Władysław Anders i gen. Tadeusz Bór-Komorowski, przewodniczący Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego Adam Ciołkosz, członkowie Prezydium Tymczasowej Rady Jedności Narodowej Wacław Bruner i Stanisław Lis, przedstawiciele organizacji społecznych oraz Polacy z różnych dzielnic Londynu. (EZN)

### ZBIÓRKA NA POMOC RODAKOM W KRAJU

Utworzony po wypadkach poznańskich Komitet Pomocy Rodakom w Kraju z siedzibą główną w Londynie ogłosił pierwsze wyniki akcji zbórkowej. Do połowy sierpnia zebrano £1000.16.6. (EZN)

JÓZEF LOBODOWSKI

# Umizgi i rzeczywistość

(Dokończenie ze str. 1)

biewa, Malewskiej, Parandowskiego, Tuwima, Gałczyńskiego... Chodzi im o kontakty? Jeśli ich intencje są istotnie czyste, jeśli nie kryje się za nimi żadna brudna gierka, dlaczego — powtarzam — nie zaczęła od wykupienia istniejących na emigracji zapasów książek? Ale nie — im chodzi właśnie o to, by pisarze emigracyjni do nich przyszedli, by wydawali w kraju, pod firmą reżymową.

Gra jest bardzo prosta i tylko naivni, względnie udający naiwnych, mogą jej nie dostrzec. Po pierwsze chodzi o pokazanie społeczeństwu, że ci „niezłomni” bynajmniej nie są z granitu, ani ze spizu. Dąsali się tak długo, aż im pokazano honoraria. Po drugie — i to jest o wiele groźniejsze — reżym pragnie w ten sposób powieścić narodowi: „Porzućcie wasze nadzieje na jakąkolwiek zmianę. Jeżeli nawet emigracyjni pisarze załamali się w swojej nieprzejednanej postawie, jeżeli idą z nami na kontakty i ugodę, jeżeli zgadzają się drukować w naszych wydawnictwach, znaczy to, że ze strony Zachodu nie można niczego już oczekiwać. Po jedenastu latach emigracji nawet tamci załamali się.”

W czasopiśmie „*Kierunki*” ukazała się przed paru tygodniami propozycja „szerokiej amnestii dla dzieł powstałych poza krajem, które dotąd ukazać się u nas nie mogły”. *Amnestia* to słowo bardzo w tej sytuacji wdzięczne i mile brzmiące w uszach każdego Polaka, zwłaszcza jeśli nie zapomina o sławetnej „amnestii” z lat 1941—42. „Pamiętajmy — kontynuują „*Kierunki*” — że wiele się zmieniło nie tylko w kraju, ale i na emigracji. Ze zachodzą istotne zmiany w poglądach i nastrojach mas emigranckich. Żeby wyjść im naprzeciw, powinniśmy znać także te koncepcje — zawarte w niedawnej książce napisanej na emigracji — które przegrzali, ale które wielu jeszcze poza Polską zatrzymują. Powinniśmy je znać, bo na powrocie tych ludzi nam zależy. Trzeba wydać więcej książek, także takich, które są pozbawione aktualnych treści politycznych i choćby treści te wymagały zasadniczej polemiki.”

To brzmi zachęcająco. Chodzi im o „zasadniczą polemikę” z emigracją. Jednak wdawać się w polemikę warto tylko wówczas, gdy istnieje gwarancja, że będzie ona całkowicie uczciwa, to znaczy, bez przeinaczania i bez przemilczania. Polemika taka polega przede wszystkim na *całkowitej konfrontacji* ideowej.

**POSŁUŻMY** się przykładem. Radia dostarcza „Kraj” chce między in. książek Kazimierza Wierzyńskiego. Zakładam chętnie, że wydaliby tomy wierszy lirycznych, „*Korzec maku*” i „*Siedem podków*”. Ale aby podjąć z Wierzyńskim taką *całkowitą* polemikę ideologiczną, musieliby również wydać zbiory wierszy wojennych, z „*Krzyżami i mieczami*” na czele. Udostępnić tę książkę społeczeństwu, a następnie przekonać je, że postawa Wierzyńskiego jest błędna a jego oceny niesłuszne. Otóż na to reżym nigdy nie pójdzie, bo boi się odważnej i całkowitej konfrontacji ideowej. Z tego *odpowiedzialni* pisarze emigracyjni doskonale zdają sobie sprawę i nie zamierzają ułatwiać reżymowi *alibi* przez konfrontację *niepełną*.

Gdyby komunistów stać było na podjęcie polemiki na całej szerokości frontu, udzielili by po prostu debitu *wszystkim* wydawnictwom emigracyjnym. Ale nie, oni chcą niektórych książek i niektórych autorów, dobranych według własnego widzimisię. „*Leśnik*” Kuncewiczowej, „*Transatlantyk*” Gombrowicza to napewno dobra literatura. Czy jednak te książki rzeczywiście przyniosą aż tak wielką ulgę społeczeństwu, by warto było za tę cenę łamać jednolitą linię emigracyjną? Nie oplaci się skórka za wyprawkę. Oto konkretna propozycja. Przeprowadzaj się teraz w kraju „*rewizję*” w stosunku do Armii Krajowej. Wspaniała okazja, by wydać „*W imieniu Rzeczypospolitej*” Korbońskiego i następnie rozprawić się uczciwie z zebrałym w niej materiałem. Wydadaż? A kuku!

Ale na tym sprawa się nie kończy. Pisarze znajdujący się na emigracji, nie mają prawa zapominać o swoich kolegach, często przyjaciółach, pozostających w kraju i protestujących przeciw sowieckiej okupacji swoim *milczeniem*. Wspominałem już o tym w „*Orle Białym*”, przy okazji polemiki z Mieroszewskim. Warto raz jeszcze podkreślić, że emigracja nie jest jedna,

są dwie. Jedna polityczna na Zachodzie, druga *wewnętrzna* w kraju. Książki tych ludzi, którzy piszą, ale nie drukują od dziesięciu lat, mają pierwszeństwo. Nam się pchać przed nimi conajmniej nie wypada. Niech reżym przekona najpierw *ich*, że ta „odwilż” jest prawdziwa, ta liberalizacja — całkowita. Niech rozładuje najpierw emigrację wewnętrzną, napewno trudniejszą od naszej, napewno zasługującą na miano bohaterkiej. Bez obawy nadużycia patetycznych słów.

Liberalizacja... „*Nowa Kultura*” drukuje wypowiedzi na temat zapowiedzianego na jesień zjazdu Związku Pisarzy. Pierwszy zabrał głos Paweł Hertz, domagając się równouprawnienia wszystkich kierunków i metod artystycznych. Może by ci emigranci, którym tak bardzo zacięły niewydatne rękopisy, że nie wachają rak, wyciągających się po nie, zechcieliby zająć przynajmniej od tego zjazdu. Bo właśnie odezwała się „*Liternaturna Gazieta*”, a radio warszawskie natychmiast jej wystąpienie nadało odpowiedni rozgłos, podkreślając tym samym jego obowiązujące znaczenie.

Artykuł, o którym mowa, bardzo chwali dyskusje literacko-artystyczne w krajach „demokracji” ludowej. Ze takie żarliwe, twórcze i odważne. Ot, towarzysze, wystarczało obalić kult jednostki i zaraz wszystko poszło po masle. „*Liternaturna Gazieta*” jest wręcz zachwycona. Wkładamy rękę w ten bukiet kwiatów i natychmiast cofamy ją z sykiem. Ukuliśmy się i to boleśnie. Bo jednak... Bo jednak po wszystkich duserach przychodzi ostrzeżenie przed „burżuazyjnym liberalizmem” a następnie kategoryczne oświadczenie, że wszelkie dyskusje w niczym nie podważają zasady „realizmu socjalistycznego”. W jesieni przekonamy się, czy Zjazd Pisarzy Polskich zechce i będzie mógł wejść w jawny konflikt z „*Liternaturnej Gaziety*”.

W zasadzie artykuł omawia sytuację literacką na terenie wszystkich krajów ujarzmionych. Jednak nie bez kozery autor kładzie cały nacisk na piśmiennictwo polskie. Warszawa jest ważniejsza od Pragi czy Budapesztu, więc „starszy brat” udziela swej czulej uwagi przede wszystkim „*stroptiwym Lachom*”. Nie waham się znać tego artykułu za równoznaczny na odcinku literackim z wystąpieniami Bulganina na odcinku społeczno-politycznym. Moskwa przemówiła. Soc-realizm powraca.

Przy tej okazji uznano, że ataki na literaturę sowiecką ostatnich lat są „bezpodstawne”. W dalszym ciągu jest to piśmiennictwo „*przodujące ludzkości*”. Żeby zażądać wątpliwość nie pozostała w sercach entuzjastów „odwilży”, cytowane są nazwiska i przykłady. Więc w prozie... Aleksandr Fadiejew. Więc w poezji „Wasilij Tiorkin” Twardowskiego, rymowana gawęda, która artystycznie nie wytrzymuje porównania nawet z najstarszymi utworami tego typu naszego poeciwo Szymonem. A na polskim podwórku? Powołano się na Tuwima, bo nie żyje i ponieważ jego twórczość wypłynęła „ze źródeł ludowych”. A z żyjących? Mandalian, Mach, Brandys... Czyli rehabilitacja socjografomanów i propagandowej agitki. To już nie odwilż, towarzysze, to czeremchowa i rozpiewana słowikami wiosna. Zrobiło się tak ciepło, że aż... duszno.

Te krótkie uwagi nie wyczerpują ani merytorycznej ani moralnej strony zagadnienia, napewno bardziej skomplikowanego. Posiada ono jeszcze wiele innych, przykrych i bolesnych aspektów, domagających się omówienia. I nie chodzi tu o jawne spieranie się, czy pisarz ma być czy nie „instytucją narodową”. Wystarczy stwierdzić, że powinien w jakiejś tam mierze i wedle swoich zasobów wyrażać to, co się nazywa „*sumieniem zbiorowym*”. A przynajmniej posiadać elementarną znajomość topografii ideologicznej i umiejętności rozeznania wroga. Bo jednak jesteśmy na wojnie. Jeśli są tacy, którzy uznali, że wojna skończyła się, niech wyciągają z tego konsekwencje. Ale niech nie udają chorążych.

★  
P.S. Zapomniałem o ważnej sprawie, mianowicie o honorariach za książki wydane w kraju. Cóż, rzecz arcyłudzka! Ja również kocham honoraria, zwłaszcza jeśli są wysokie. Ale i pod tym względem może przyjść gorzkie rozczarowanie. Towarzysz Ochab zapowiadał na VII plenum znaczne obcięcie kredytów na propagandę.

JAN JORDAN

## MIĘDZY ENCYKLOPEDIĄ I READER DIGEST

**E**NCYKLOPEDIA nie nadają się do czytania jednym ciągiem. *Reader Digesty*, czyli wszelkiego rodzaju skróty, wyciągi czy streszczenia nie mają dobrej sławy. Niemniej rozwój techniki pisanie encyklopedii poszedł w kierunku umożliwienia czytelnikowi wciągnięcia się w lekturę dzieł, które są encyklopediami i mają wiele z zalet tak chętnie branych do ręki przez szerokie rzesze *digestów*, które wychodzą w nakładach wielomilionowych, i przyczyniają się do szerzenia, jeśli nie pogłębiania wiedzy.

Uwagi te nasunęły wspomnienie z ostatnich lat szkolnych, które przypadły na pierwsze lata okresu odzyskanej niepodległości Polski. Jeden z kolegów, zbryzdawiony sobie urywkowe programowe wiadomości otrzymywane w klasie, postanowił podjąć się większego wysiłku, by za jednym zamachem nabyć rozległą wiedzę encyklopedyczną o wszystkim, co się stało, co osiągnięto i co warto wiedzieć. Wziął do ręki pierwszy tom jednej z wielkich encyklopedii i zaczął czytać po kolei hasło po hasło. Lektura wydała mu się bardzo interesująca, wielostronna, nie nużąca a przy tym wyczerpująca, choć sprowadzona do tego co najistotniejsze.

Oczywiście towarzyszyło temu zaniedbanie się w nauce. Nie pamiętam, do którego w ten sposób doszedł, lecz wkrótce nabył już tyle wiadomości, że nie przygotowując się z żadnego dostojnie przedmiotu, umiał pisać wypracowania na każdy zadany z kursu temat i zdobywać zadawające stopnie. Rzecz jasna jego wypracowania różniły się od wszystkich innych gdyż zawsze zawierały wielki wstęp wprowadzający do danego zagadnienia, a ledwie kilka zdań początkowych właściwego tematu, na którego równie świetne rozwinięcie, jak wstęp, nie było już czasu, z powodu dzwonka... Aby uprawdopodobnić ten wypadek, trzeba dodać, że wspomniany kolega, syn wybitnego badacza jednego z najtrudniejszych w czytaniu i najbardziej tajemniczych przedstawicieli polskiego mezanizmu był młodzieńcem chodzącym nie tylko w tej materii własnymi drogami.

Pewnego dnia, po jednym z pierwszych wykładów geometrii analitycznej, a trzeba wspomnieć, że to były czasy, gdy program szkół realnych był bardzo wysoki i obejmował w Warszawie nawet wstępne wiadomości z rachunku różniczkowego, mój kolega i przyjaciel postanowił nie mniej nie więcej tylko rzucić wyzwanie Kartezjuszowi. Toteż skoro tylko dowiedział się o ogólnej metodzie dowodów stosowanych w tym dziale geometrii, po prostu odłożył podręcznik i przestał robić notatki z lekcji, cały zaś ten czas poświęcił na wyprowadzanie każdego następnego twierdzenia i rozwiązywanie każdego zadawanego zadania samodzielnie, odrabiając pracę tego, który uważany jest za twórcę i założyciela całej geometrii analitycznej w nowoczesnej jej postaci. Przy takiej pracowitości i zdolnościach zdał maturę nie gorzej od reszty klasy, i wobec tego, że zainteresował się lokomotywami, poszedł na politechnikę.

Wspomnienie to stanęło w całej okazałości w momencie, gdy przyszło zdać sprawę z zawartości pierwszego zeszytu wydawnictwa pt. „Polska i jej dorobek dziejowy w ciągu tysiąca lat istnienia” — „Zarys i encyklopedia spraw polskich”. To na miarę emigracyjnych możliwości naprawdę wyjątkowe dzieło podjęte przez księgarńnię Orbis - Polonia w Londynie przy pomocy finansowej dobrego pół tysiąca pierwszych założycieli i subskrybentów wydawnictwa i pracy 56 uczonych polskich rozsiąanych po ośmiu

krajach polskiego osiedlenia na wygnaniu, opracowane zostało metodą stosowaną przez nowoczesne encyklopedie, jak np. tzw. Encyklopedia Akademii Francuskiej. Dzieli się zatem na dwie odrębne części.

Na pierwszy tom dzieła o łącznej pojemności ok. 1200 stron dużego formatu składa się tzw. „Zarys” złożony z szeregu artykułów naukowych, a drugi — właściwa encyklopedia, a więc hasła w liczbie 7500 obfity materiał faktyczny, rozwijający zagadnienia poruszone w pierwszym tomie i uzupełniające dane, których z różnych względów nie mogły się w nim znaleźć. Oba tomy powiązane będą w drugiej swej części odpowiednimi indeksami, pozwalającymi łatwo znaleźć odpowiedź na postawione pytanie.

Tematycznie całość objąć ma zagadnienia podzielone na 60 artykułów z takich dziedzin, jak Geografia, Etnografia i Językoznawstwo, Historia, Literatura, Sztuka, Muzyka i Teatr, Emigracje polskie oraz Polska niepodległa i druga wojna światowa. Pierwszy zeszyt liczący 80 stron obejmuje dział historii, na który składa się 6 artykułów: trzy poświęcone sprawom geograficznym, z tego dwa dr Z. Holub-Pawliczowej: „Oblicze ziemi polskiej” i „Krainy Polski” a jeden prof. dr B. Zaborskiego: „Położenie geograficzno-polityczne ziemi polskiej”. Dwa dalsze artykuły poświęcone są zagadnieniom językoznawczym: „Polszczyzna” — dr S. Westfala, „Język polski jako element kultury narodowej” — dr J. Pilatowej. Dopelnia je szkic etnograficzny „Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne” prof. dr Cezarii Baudouin de Courtenay-Jędrzejewiczowej.

Nie będziemy streszczać tego ekstraktu polskości zawartego w zeszycie. Byłoby to pójście po trochę niebezpiecznej linii robienia skrótów ze skrótów. Dobór wybitnych znawców w poszczególnych dziedzinie świadczy, że każdy z autorów mógłby swój przedmiot ująć nie w jednej ale kilku pełnych tomach. Wyciąg swej wiedzy, jaki dali, stanowi niewątpliwie minimum, jakie można było w tym wydawnictwie ponieść, choć zawiera treściowo maksimum tego, co można było na tej przestrzeni powiedzieć. Kogo przerażałaby perspektywa czytania encyklopedii, niech sobie wyobrazi, że ma przed sobą sześć odrębnych broszur popularyzujących wiedzę w danej dziedzinie ze ścisłością naukową.

Wydawnictwo wypełnia zatem wielką lukę w wachlarzu emigracyjnego ruchu wydawniczego: zastępuje dział popularyzacji naukowej w zakresie humanistyki polskiej. W zakresie innych dziedzin, tutaj nie objętych, gdyż należących do nauk przyrodniczych lub ścisłych popularyzację spełniają jakże nieliczne wydawnictwa. Mowa tu o wydawnictwach popularyzacyjnych opracowanych w zakresie nauk przyrodniczych przez dr T. Felsztynę oraz o podręcznikach skryptach wydawanych przez Polski Uniwersytet na Obczyźnie.

Po tych wyjaśnieniach nie powinno być nieporozumień. Nie mamy tutaj do czynienia z skrótami ani *digestami*. Zwiąże, popularne naukowe artykuły wypełniają encyklopedię. Nie potrzeba być ekscentrykiem czy dziwakiem, aby przystąpić do jej czytania, bo stanowi tylko rodzaj ujętej pod jedną okładkę całej biblioteczki różnych wydawnictw, związanych ze sobą jakby osobnymi przypiskami i odnośnikami alfabetycznymi. Tak je pojmując wydawnictwo to jest nie tylko bardzo szacowane pod względem naukowym, ale doskonale łączy w sobie ideal wszystkich rzeczy poważnych: przyjemne z pożytecznym.

## F I L M

Zmysł artystyczny i kultura, choćby tylko teatralna, wynagrodzić może niedociągnięcia techniczne. Zwłaszcza gdy sięga tragedii starogreckich.

Przemysł filmowy w Grecji stawia pierwsze kroki na rynku międzynarodowym. Są to jednak kroki pewne, nęget bezceremonialne. Widać w nich aragancję w stosunku do uświęconych kanonów rzemiosła filmowego, odważne przeskok przez trudności, gdy ich obejść nie można. Widać przy tym dążenie do realizmu w budowaniu tła — widoczny wpływ szkoły filmowej włoskiej. Realizm na tym się kończy. Temat bowiem, narzucony na tło, zawiera w sobie symboliką graniczącą z wyzwaniem.

STELLA jest dziełem reżysera nazwiskiem Cacyonias. Postacią centralną jest artystka dużej miary nazwiskiem Melina Mercouri. Jest ona sławą na deskach scenicznych Aten, w filmie debiutuje. Z debiutu widać, że nie ma najmniejszego zamiaru naśladować jakichkolwiek wzorów, że wkracza na ekran jako osoba artystycznie dojrziała. Z wyglądu przypomina posąg spod dłuta Fidiasza — jest piękną kobietą pomimo wątpliwej urody twarzy. Gra kochliwie zmysłową i nieokielzaną, buntującą się przeciwko wszystkim prawie regulom postępowania i konwenansu. Nie spotyka się takich kobiet w życiu — zna je jednak historia, zna widocznie także mały swiatek drobnośuszczanski portowego Pireusu. Film jest tragedią, wielką tragedią i jest wspaniałą. „Stella” w sposób logiczny tłumaczy swym postępowaniem, że ma rację, przynajmniej w odniesieniu do własnych postępów.

Niedociągnięcia techniczne, jak wspominałem, są straszne. Zdjęcia chwilami na poziomie „Antka Policmajstra” lub innej szmiry. Taśma dźwiękowa nie nadaje za wzrokową, niekiedy ja przegania, by za chwilę połączyć się w malarsko i muzycznie natchnioną i doskonałą całość.

Film jest dlatego bardzo dobry, że ożarnia sobą widza, opanowuje jego wolę i uwagę, przytłacza go i nie pozwala na krytycyzm.

DWA AKRY WŁASNEJ ZIEMI jest filmem produkcji indyjskiej z dialogami w języku bengalskim. Reżyserował go Bimal Roy o sławie, która wybiera poza miejscowe uznanie i, jak dotychczas przynajmniej, zatacza kręgi wśród wysublimowanej publiczności międzynarodowej z gatunku publiczności festiwalowej. Znowu tragedia tym razem chłopiska, o mocnym wydźwięku społecznym, szczerą w wypowiedziach i chyba niezgodną z polityczną tendencją nowych Indii. Temat podobny do „Płacówki”. Prusa jest dobrze zrozumiałą dla wszystkich społeczeństw znających zagadnienie chłopskie.

Dwa Akry” nie podsuwają żadnych haseł, kończą się raczej nutą spokojnego fatalizmu, w którym nawet bierny opór na modłę Mahatny nie może być uwieczniony powodzeniem. Postaciami czołowymi jest chłop-nędzarz starający się zarobić na spłatę długów pracą w obcym środowisku wielkomiejskiej Kalkuty i jego syn. Nazwiska Barraj Sahni i Nirupa Roy warcie są zapamiętania.

POGON LOKOMOTYW (The Great Locomotive Chase) opowiada przy pomocy technicoloru w doskonałym wydaniu disneyowskim prawdziwą przygodę z amerykańskiej Wojny Secesyjnej. Fess Parker (uroczy otwórcą legendarnego Davy Crocketa) gra tym razem dowódcę grupy ochotników z Armii Federalnej, która kradnie pociąg Południowcom, głęboko na ich terytorium z przemysłowym planem sabotażowym. Kolejarze południowi ścigają ukradziony pociąg co daje okazję do niesamowitych perypetii. Bardzo dobry i „zdrowy” film.

CADILLAC ZE SZCZEREJEGO ZŁOTA (The Solid Gold Cadillac). Nazwisko Judy Holliday wystarczy za reklamę. Aktorka o cudownym pomieszaniu naiwności ze sprytem, operująca bez trudu emocjami, potrafiła i tym razem wydobyć ze swej roli elementy humoru przy równoczesnym napięciu dramatycznym. Fabuła obraca się dokoła ciemnych machinacji wielkiego koncernu w Ameryce. Judy, jako Miss Partridge, zaczyna z koncertem wojnę o prawa małych udziałowców. Damy sobie radę powiadają rekiny finansowe, po prostu przepukimy w delikatny sposób naiwną gaskę. Otóż gaska czyli Kuropatwa przepukić się nie daje. Nie daje się też wywieść w pole. Prostolinijność jest potęgą większą niż machiawelizm. Reżyseria Ryszarda Quine na najwyższym poziomie.

Jakub Rożenek

„PRZEGLĄD ZACHODNI” miesięcznik  
Zw. Polskich Ziem Zachodnich poświęcony zagadnieniom polsko-niemieckim i Ziemiom Zachodnim.  
Roczna prenumerata 12/- lub 2 dolary.  
ZWIAZEK  
POLSKICH ZIEM ZACHODNICH  
20, Princes Gate, London, S. W. 7.

## Polskie życie kulturalne

U PRUGU NOWEGO SEZONU

Nie dziwnego, że u progu nowego sezonu powakacyjnego roi się od nowych inicjatyw. Zatrzymać się dziś wypada na tych, które weszły w stadium realizacji. Jedną z nich podjął Związek Artystów Scen Polskich, który, idąc po linii żelaznej logiki, postanowił powiedzieć „B” skoro powiedziano „A”. Tym „A” było rozpisanie konkursu na sztukę teatralną, w którego wyniku drugą nagrodę zdobył E. Chudzyński za swój „Wodewil Warszawski”, dotychczas tylko częściowo inscenizowany przez Radio Wolnej Europy w polskich audycjach. Wobec tego, że pierwszą nagrodę: „Pan” R. Kiernowskiego, wystawił już Teatr Aktora, a trzecią zajął się ponoć kierownik innego zespołu, pozostała sprawa wystawienia 2 nagrody, czyli powiedzenia „B”. Wypowiedział je sam ZASP, postanawiając wystawić „Wodewil” własnymi siłami organizacyjnymi, mimo wielkiego nakładu, jakiego wymaga widowisko, w którym występuje 17 postaci scenicznych.

Wykorzystano do tej imprezy termin tradycyjnego dnia Aktora, który w tym roku przypadnie 22 i 23 września r. i urządzono będzie na scenie sali Sw. Pantercego. Reżyserii podjęła się Regina Kowalewska, inscenizatorka „Pana Tadeusza”. Dekoracje przygotował ma Jan Smosarski. Będą one przedstawiały wnętrza knajpy na Woli, w której czterech ścianach rozgrywa się cała akcja wodewilu, osnuta na wydarzeniach w Polsce od wigilii wybuchu wojny w 1939 r. do

godzin poprzedzających wybuch Powstania Warszawskiego, w dniu 1 sierpnia 1944 r. Takie ujęcie akcji przez Edwarda Chudzyńskiego pozwala na uniknięcie taniego patosu i podanie w formie lekkiej, lecz autentycznej ducha ówczesnej Warszawy.

Całość podzielono na trzy akty i 6 scen, których zakończenie przypada zawsze na jeden z przełomowych momentów w życiu okupowanej Warszawy. Przed oczyma widzów przewinie się cała gama typów warszawskich, dających pełny przekrój symboliczny społeczeństwa, a jednocześnie zabrzmi cała gama ówczesnych autentycznych melodii i piosenek. Ich opracowania muzycznego podjął się Z. Rewkowski, akompaniament wziął na siebie G. Borucki. Dalsze ważniejsze rolę w wodewilu objęła J. Sempolńska, E. Chudzyński, M. Arzyńska, obok której wystąpi również jej córka Joasia, która grała już w filmie „Wioska” Pestalozzkiego. Z. Zięciakiewicz, S. Belski, S. Kostrzewski, R. Rat-schka, M. Malicz i W. Sikorski. Dla obsadzenia jednej z ról przystąpił z Monachium na gościnne występy W. Krawski, a nadto z młodszego pokolenia aktorskiego wystąpią pp. Z. Mroczkowska i E. Suzinówna, W. Dyboski, A. Butscher jr., razem 17. Strona choreograficzna przedstawienia opracowana będzie przez Polę Gobińską. Humor, ruch i melodie składają na nią całość widowiska.

„Wodewil Warszawski” zyskał autorowi nietylko zaszczytne wyróżnienie na konkursie, lecz i wzbudził powszechne zainteresowanie. Nie tylko radio, ale ostatnio i pozalondyński zespół amatorski zajął się tą sztuką tak, iż dzięki staraniom zespołu Towarzystwa Krzewienia Kultury Polskiej zaraz po premierze londyńskiej odbędzie jej przedstawienie w Manchesterze.

Jak się dowiadujemy na przyszłość, wszystkie sztuki wystawiane staraniem ZASP będą również pokazywane w Manchesterze, na prawdziwej scenie i wobec znacznej, bo ponad 2 tys. widzów liczącej widowni. Daje to pewną konkretną podbudowę pod imprezy teatralne polskiego Londynu. Jako ilustracja do tego, o czym pisaliśmy w jednej z poprzednich kronik, należy wspomnieć, że na konferencji prasowej urządzonej przez ZASP w „Ognisku” w związku z Świętem Aktora, obecnych było wszystkich... 2 sprawozdawców teatralnych, choć dobre pół tuzina więcej rości sobie prawa do tego tytułu i powołanych jest do współdziałania z teatrem emigracyjnym.

### WZROST WPLYWÓW NA SKARB NARODOWY

Wpływy Skarbu Narodowego za pierwsze półrocze 1956 wyniosły £8781.17.1. W porównaniu z pierwszym półroczem roku 1955 oznacza to wzrost o 26,5%.

Wpłaty ze skarbu Narodowego na budżet Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego w pierwszym półroczu roku 1956 wyniosły £5841.0.6, co w porównaniu z pierwszym półroczem r. 1955 oznacza wzrost o 43,8%. Z kwoty tej przypada: na placówki dyplomatyczne £2759.9.2 czyli 47,2%, na akcję informacyjną na terenie międzynarodowym £1341.8.6 czyli 23%, na ogólną akcję informacyjną £402.2.0 czyli 7%, na akcję informacyjną na Kraj £456.5.7 czyli 7,7%, na akcję kulturalno-oświatową i społeczną na terenie Francji, Grecji i Nowej Zelandii £250.0.11 czyli 4,3%, na urzędy centralne £186.7.10 czyli 3,2%, na czynsz za zajmowane lokale, utrzymanie czystości i telefony £445.6.6 czyli 7,7%. (EZN)

### NOWA TARYFA CELNA

Już ukazała się w pełnym wydaniu (24 strony) Nowa Taryfa Celna obowiązująca w Polsce.

Cena egz. wraz z przesyłką 1/-.

### HASKOBA

121, Earls Court Road, London, S.W. 5.

### BIBLIOTEKA

### „KULTURY”

Nowy Tom (XIV)

RAYMOND ARON

### KONIEC WIEKU IDEOLOGII

(L'Opium des Intellectuels)

Raymond Aron, profesor Sorbony i sławny publicysta, rozpatruje w tej książce jeden z podstawowych i frapujących mitów świata współczesnego.

Cena 15/-

Także

Dwie książki

STEFANA KORBOŃSKIEGO:

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ

Cena 25/-

W IMIENIU KREMLA

Cena 20/-

### „GRYF”

169-171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11.

Piątek — 28 września

ROYAL FESTIVAL HALL

Pod Protektorem Generała Wł. Andersa

KOŁO LONDYŃSKIE ZWIĄZKU ROLNIKÓW POLSKICH

urządza

### Tradycyjne Dożynki

Po obrzędzie dożynkowym w układzie Ryszarda Kiernowskiego wykonanym przez zespoły taneczne: Polskiej YMCA; im. O. Kolberga przy Kole SPK Nr 11/S. W.; Fairfield i Hodgemoor i Kapeli Ludowej J. Rydla — calononca zabawa taneczna. Połączone orkiestry J. Arletowicza i St. Zborowskiego oraz Kapela Ludowa J. Rydla. Kierownictwo muzyczne — Z. Gedel. Dekoracje sal — J. Smosarski.

Początek godz. 10 wieczór — Wstęp: 30s łącznie z kolacją.

Strój — wieczorowe, wizytowe lub ludowe.

Zaproszenia i bilety w Ognisku, Orbisie, SPK, Księgarni Kombatantkiej, Polskiej YMCA oraz Związku Rolników — 54, Denbigh St., SW. 1.

Inną inicjatywą już zrealizowaną jest polsko-angielska Galeria tak zwanego „New Vision Centre” (Ośrodek nowej wizji), której współorganizatorką jest p. Halima Nalecz. Siedziba jej mieści się w centrum miasta, niedaleko Marble Arch, i w ciągu niespełna półrocznego istnienia urządziła już 5 wystaw. Ostatnie dwie poświęcone były dziełom artystów związanych pochodzeniem z Polski. Jedną była pokazem rzeźb abstrakcyjnych p. S. Jackson, córki emigrantów z Polski do Stanów Zjednoczonych i dyplomantki uniwersytetu w Detroit. Druga, odbywająca się obecnie i trwająca do 22 bm, obejmuje malarstwo p. Lutki Pink, stypendystki ze Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, którą podczas studiów w Paryżu zaskoczyła wojna. Przywiozła ona z Paryża dwadzieścia kilka płócien ciekawego malarstwa abstrakcyjnego, opartego na bogatym nagromadzeniu stosunkowo drobnych motywów, podobnie jak to robił Klee, ale w sposób indywidualnie potraktowanych.

P. Pink wystawiała przed wojną w Warszawie, Łodzi i Krakowie, a potem uczestniczyła w licznych wystawach francuskich lub urzędzających indywidualnie pokazy. Ma wybitną skłonność do malarstwa ściennego i freski jej zdobą już gmach szpitala amerykańskiego w Aix (Prowancja). Brała też udział w wystawach w Nowym Jorku, Kanadzie i Szwajcarii po wojnie i jej dzieła, niejednokrotnie reprodukowane w poważnych czasopiśmie artystycznych, zakupione zostały do szeregu muzeów w Paryżu, Waszyngtonie, Nowym Jorku, Londynie, Montreale, Szwajcarii i Warszawie.

Następna wystawa w tej galerii poświęcona będzie również Polakowi Mieczysławowi Janikowskiemu z Paryża.

Wystawa w YMCA prac zgłoszonych na konkursie za zilustrowanie przez młodzież dzieł Adama Mickiewicza, urzędzonej w związku z obchodem setnej rocznicy jego zgonu, z powodu słabego poziomu nadesłanych prac została w ostatniej chwili odwołana. Niespodzianką poniekąd jest fakt, iż Antoni Wasilewski w ciągu uroczystości Święta Żołnierza w Albert Hallu w Londynie nagromadził tyle szkiców rysunkowych, że starczyło mu to na urządzenie specjalnego pokazu w sali „Pod Pegazem” w „Ognisku Polskim”. Kilka tych rysunków było już reprodukowanych w poprzednim numerze „Orla Białego” (n)

# Oświadczenie gen. K. Sosnkowskiego

Gen. K. Sosnkowski przesłał na ręce przewodniczącego Tymczasowej Rady Jedności Narodowej następującą oświadczenie:

Wobec bezowocności moich starań, zmierzających do zapobieżenia uchwałom Tymczasowej Rady Jedności Narodowej z dnia 21 lipca br. składam kandydaturę na godność następcy Prezydenta Rzeczypospolitej. W tym przekonaniu uchwała powyższa jest sprzeczna z literą i duchem Aktu Zjednoczenia, który działania polskie na obczyźnie opiera na legalizmie, stwierdzając na wstępie, iż podpisane stronnictwa i organizacje stoją na stanowisku obowiązującej Konstytucji oraz ciągłości prawnej państwa polskiego.

Uchwała z dnia 21 lipca br. stwarza stan anormalny pod względem prawnym, podważając zwierzchnie władze państwowe, wymienione w Ustawie Konstytucyjnej. Uchwała ta pogłębiła nasze spory wewnętrzne wbrew założeniom Aktu Zjednoczenia, który miał na widoku skupienie sił polskich, a nie rozpraszanie ich. W stosunku do czynników zewnętrznych utrudniła ona działalność naszą na terenie międzynarodowym. Próba nadania Radzie Trzech i Egzekutywie zmian ośrodku konstytucyjnego, choćby w formie zastępczej, jednak obok faktycznie istniejącego jeszcze drugiego ośrodka, powołującego się na teżsame znamiona i tytuły, powoduje sytuację, która obniży wobec obcych powagę naszych instytucji państwowych na uchodźstwie. Powstały stan rzeczy nie tylko umożliwiłby czynnikom zewnętrznym dokonywanie dowolnego wyboru z pomiędzy dwóch ośrodków spierających się o uznanie swych tytułów, lecz gorzej jeszcze, może ułatwić w przyszłości wygodne dla obcych operowanie argumentem, że wolni Polacy sami pozbyli się podstaw prawnych do reprezentowania rozszereżonych polskich względem Zachodu.

Legalizm nie jest kwestią osób. Rolę Prezydenta Rzeczypospolitej może dzisiaj spełniać każdy Polak z charakterem, zdolny zjednoczyć ogół polski w wolnym świecie do zgodnego politycznego działania. Legalizm jest dobrem publicznym, a nie własnością prywatną jednostki lub grupy. Nie może on być ani pretekstem przesłaniającym nadużywanie prawa dla celów osobistych, ani środkiem eksploatacji dla tychże celów patriotycznego przywiązania szerokich rzesz do symboli państwowych. Legalizm jest i winien być w dobie obecnej narzędziem walki politycznej o przyszłość Polski, które pozwoli w odpowiedniej chwili powołać się na nieprzedawnione zobowiązania prawne i moralno-polityczne, zaciągnięte przed II wojną światową i podczas jej trwania przez mocarstwa Zachodu wobec prawowitej reprezentacji naszego narodu i państwa. W ciężkich niewątpliwie rokowaniach, jakie wówczas spadną na nasze kierownictwo narodowe, zobowiązania owe stanowią będąc atut, którego wyzbywać się nie mamy prawa. Wyrzeczenie się, zniszczenie lub osłabienie legalizmu spowodować może, że kiedyś na rozstrzygającym zakresie dziejów walka nasza o całość Polski zostanie co najmniej utrudniona i wtedy Zachód będzie w stanie z większą swobodą manewrować na targowicy międzynarodowej w dążeniu do rozwiązania dla siebie najwygodniejszych, choćby przy tym zapoznających nasze cele narodowe. Wśród licznych niebezpieczeństw grozących sprawie polskiej nasze uchodźstwo jedynie wtedy zdoła spełnić swe zadanie, jeśli będzie zjednoczone, nie dopuści do wygrywania jednych Polaków przeciwko drugim i jeśli po drodze nie zgubi legalizmu.

Dążąc do zjednoczenia politycznych działań naszych w walce o przyszłość Polski, przyjąłem kandydaturę na następcę Prezydenta na podstawie jego własnej propozycji i w myśl wyniku konsultacji stronnictw. Decyzję ową powziąłem w rozumieniu, że najwyższy urząd państwowy zgodziłbym się objąć tylko w ramach obowiązującego porządku państwowego. Okazało się to jednak niewykonalne. Prezydent, znając dobrze z mego „listu manchesterkiego” (1951 r.) założenia mejej akcji zjednoczeniowej, udzielił jej aprobaty w przemówieniu noworocznym dnia 4 stycznia 1953 r. Jednakże zmienił on swe stanowisko po zawarciu przez stronnictwa Aktu Zjednoczenia i tuż przed zapowiedzianym terminem zakończenia swej kadencji odmówił podpisania dekretu nominacyjnego dla mnie. Wobec podobnego obrotu zdarzeń, stwierdziwszy publicznie, że oso-

ba moja nie powinna stać na przeszkodzie rozwiązaniu kryzysu i dla dobra sprawy może być pominięta, dałem wyraz przekonaniu, że należy dążyć do zmiany na urząd Prezydenta drogą dozwoloną przez prawo, w oparciu o wolę społeczeństwa.

Już w końcu maja 1954 r. znalazłem się pod naciskiem członków ówczesnej reprezentacji stronnictw zjednoczonych, domagających się mojej zgody na obwołanie mnie Prezydentem w wypadku, jeśli Prezydent Zaleski obwieszczonego przez siebie terminu nie dotrzyma. Przekonałem się wówczas rychło, że jestem odosobniony w poglądach moich na wybór właściwej drogi. W tym niełatwym położeniu postanowiłem, że uczynię wszystko, co będzie w mej mocy, aby uratować i legalizm i Zjednoczenie; że nigdy przy tym nie będę współdziałał w rozwiązaniu, które prowadzi do formalnego dualizmu zwierzchnich władz państwowych przez próbę nadania drogą faktów dokonanych atrybutów Prezydenta i rządu osobom oraz instancjom wyłonionym przez Zjednoczenie.

Rozwiązanie przesilenia w ramach praworządności wymagało dobrej woli ze strony Prezydenta, lub też prawomocnego orzeczenia o opróżnieniu jego urzędu. Prezydent jednak postanowił pozostać na urzędzie wbrew swemu uroczystemu zobowiązaniu z dnia 16 maja 1953 r. W decyzji tej prawo zostało nadużyte przez wykorzystanie faktu, że na obczyźnie nie ma instancji konstytucyjnej, władnej orzec, iż najwyższy urząd państwowy jest opróżniony.

Powstało położenie niezwykle, zgola bez precedensu. Jedynie wpływ opinii publicznej, stały i konsekwentny, mógł ułatwić wyjście z kryzysu. Nikt nie był podstawą do przypuszczeń, że fakty dokonane zdołają skłonić Prezydenta do respektowania swej własnej interpretacji Konstytucji. Można było raczej przewidzieć, że droga taka obdarzy pozorami obrońcy praw Rzeczypospolitej tego, kto sam naruszył na swym wysokim urzędzie przepisy i ducha Ustawy Konstytucyjnej.

Dnia 10 czerwca 1954 r. wysłałem do Londynu depeszę, w której ostrzegłem przed skutkami kroków, mogących narazić Obóz Jedności Narodowej na zarzut zrywania ciągłości prawnej państwa polskiego. Doradzałem, by Zjednoczenie ukonstytuowało się w powszechny ruch polityczny, kierowany przez odpowiednio uzupełnioną reprezentację stronnictw zjednoczonych. Zalecałem niezwłoczne rozpisanie referendum, któreby ujawniło stanowisko społeczeństwa w stosunku do Aktu Zjednoczenia i do źródeł kryzysu.

Dnia 28 czerwca 1954 r., obrazując skutki dualizmu, czyli współistnienia dwóch równoległych instancji, powołujących się na te same tytuły konstytucyjne, odrzuciłem plan stronnictw zjednoczonych, który przewidywał dokonanie przez TRJN wyboru Prezydenta w mojej osobie po powzięciu przez Radę uchwały o opróżnieniu urzędu Prezydenta i po wyznaczeniu mnie następcą przez b. Marszałka Senatu. Próby spowodowania zmiany mego poglądu trwały jednak nadal i nieraz jeszcze musiałem odmawiać zgody na plan powyższy. Natomiast nie przestawałem nawoływać do głębszego związania prac Obozu Zjednoczenia z opinią publiczną i z ogółem społeczeństwa uchodźczego poprzez akcję plebiscytową i jednoczesne odbycie wyborów do TRJN.

Wiosną 1955 r. podczas mego ostatniego pobytu w Londynie usiłowałem mnie przekonać o potrzebie i słuszności wyposażenia Rady Trzech i Egzekutywy w uprawnienia i znamiona konstytucyjne. Oparłem się temu stanowczo, a treść uzgodnionego z mną komunikatu Egzekutywy z dnia 19 maja 1955 r. uznałem dla siebie za ostateczną granicę dopuszczalnych ustępstw co do charakteru prawnego Rady Trzech i Egzekutywy. Przy końcu rokowań powiadomiłem o tym Przewodniczącego Egzekutywy z prośbą o podanie mego stanowiska do wiadomości stronnictw i ugrupowań reprezentowanych w TRJN. Przed wyjazdem z Londynu w liście do gen. Odzierżyńskiego z dnia 22 maja oświadczenie to powtórzyłem na piśmie, sprzedając, że gdyby na TRJN doszło do kroków, oznaczających pod taką lub inną postacią powzięcie uchwały o opróżnieniu urzędu Prezydenta, wówczas ze względu na skutki, prowadzące do dualizmu na najwyższym urzędzie państwowym, musiałbym uchylić się od współodpowiedzialności i złożyć swoją kandydaturę.

Dnia 10 lutego br. Komisje Połączone TRJN przyjęły projekt uchwały, że Egzekutywa pełni zastępczo funkcje rządu, a Rada Trzech zastępczo funkcje Prezydenta z prawem wydawania nowych i uzupełniania istniejących aktów ustawodawczych w formie uchwał TRJN ogłaszanych przez Radę Trzech. Poinformowany o tym po s t f a c t u m, niezwłocznie przypomniałem depeszą do gen. Odzierżyńskiego moje oświadczenie z dnia 22 maja ub.r., podtrzymując je w całej pełni. W moim rozumieniu projekt ów stanowił pośrednio o uznaniu urzędu Prezydenta za opróżniony.

Dnia 21 lipca plenum TRJN powzięło uchwałę równobrzmiącą z projektem Komisji Połączonych. Wobec tego nie pozostało mi nic innego, jak wykonać zapowiedź moją z poprzedniego roku.

Rozstrzygnięcia w zakresie wykonywania Aktu Zjednoczenia należą oczywiście do stronnictw i ugrupowań reprezentujących zorganizowaną opinię polityczną. Jak każdy wolny Polak posiadam prawo do oceny tych rozstrzygnięć wedle sprawdzianów sumienia obywatelskiego i poczucia współodpowiedzialności za bieg spraw naszych na obczyźnie.

Nie ubiegając się o żadne godności czy stanowiska dla siebie, gotów jestem oddać na służbę sprawie polskiej resztę sił w granicach uwarunkowanych naszą sytuacją wewnętrza-polityczną. Mój stosunek do Zjednoczenia będę uzależniał nadal od przestrzegania zasad Aktu z dnia 14 marca 1954 r. Akt ten w jego całości uważam niezmiennie za odpowiednią i solidną podstawę polityczną dalszej walki o nasze cele narodowe w ramach zgodnej i powszechnej akcji Polaków w wolnym świecie.

(—) Kazimierz Sosnkowski

18 sierpnia 1956.

## KOMUNIKAT PREZYDIUM TRJN

W dniu 27 sierpnia br. odbyła się w Londynie konferencja prezesów stronnictw i ugrupowań politycznych wchodzących w skład Tymczasowej Rady Jedności Narodowej. Konferencja zwołał przewodniczący TRJN dr T. Bielecki, na którego ręce wpłynął list od gen. Sosnkowskiego.

W wyniku konferencji i w porozumieniu z sygnatariuszami Aktu Zjednoczenia Prezydium TRJN komunikuje:

W związku z uchwałą interpretacyjną TRJN w sprawie zastępczych uprawnień Rady Trzech i Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego gen. Kazimierz Sosnkowski złożył kandydaturę na godność następcy Prezydenta Rzeczypospolitej.

Stronnictwa i ugrupowania polityczne reprezentowane w TRJN, różniąc się z gen. Sosnkowskim w ocenie wspomnianej uchwały, zachowują niezmienny stosunek do osoby Generała, jako inicjatora i współtwórcy Aktu Zjednoczenia.

Sygnatariusze Aktu Zjednoczenia uważają — tak samo jak gen. Sosnkowski — że Akt ten stanowi „odpowiednią i solidną podstawę polityczną dalszej walki o nasze cele narodowe”.

## REZOLUCJA RADY NACZELNEJ LIGI NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI

Rada Naczelna Ligi Niepodległości Polski uchwaliła na posiedzeniu w dniu 28 sierpnia, odbytym w Londynie, następującą rezolucję:

„Wobec oświadczenia gen. Kazimierza Sosnkowskiego, złożonego w związku z uchwałą TRJN z 21 lipca br., Rada Naczelna Ligi Niepodległości Polski stwierdza co następuje:

1. Rada Naczelna z troską i niepokojem staje wobec faktu, iż powstały warunki, które spowodowały gen. Sosnkowskiego, twórcę Zjednoczenia, do złożenia kandydatury na godność następcy Prezydenta Rzeczypospolitej.

2. Zgodnie z treścią uchwał poprzednich Walnych Zjazdów L.N.P., Rada Naczelna stoi niezmiennie na stanowisku tej kandydatury i będzie dążyć do wytworzenia takiej sytuacji, w której by gen. Sosnkowski objął urząd Prezydenta Rzeczypospolitej.

3. Powołując się na dotychczasowe uchwały poprzednich Zjazdów, Rada Naczelna stwierdza zgodność poglądów z gen. Sosnkowskim na znaczenie legalizmu i zjednoczonego wysiłku Polaków na uchodźstwie w walce o przyszłość Polski i obronie zobowiązań, zaciągniętych wobec Niej przez mocarstwa zachodnie.

4. Wobec powzięcia przez TRJN uchwały interpretacyjnej, Rada Naczelna staje na stanowisku wykładni, podanej przez jej sprawozdawcę na posiedzeniu TRJN z 21 lipca br. Zgodnie z tą wykładnią wspomniana uchwała, ustalając jedynie istniejący stan rzeczy, stanowi ma podstawę dla wykonania tylko aktów niezbędnych.

5. Rada Naczelna wyraża przekonanie, że wybory i referendum powinny doprowadzić do ściślejszego związania Zjednoczenia i jego prac ze społeczeństwem oraz przyczynić się do zakończenia kryzysu państwowego”.

## GŁOSY PRASY O LIŚCIE GEN. SOSNKOWSKIEGO

List gen. Sosnkowskiego do prezesa Bieleckiego — jak było do przewidzenia — spotkał się z komentarzami prasy polskiej na emigracji. W londyńskim „Robotniku”, centralnym organie Polskiej Partii Socjalistycznej, czytamy m. in.:

„Stronnictwa i organizacje, podpisane pod Aktem Zjednoczenia a wchodzące w skład TRJN, stoją nadal na stanowisku obowiązującej Konstytucji oraz ciągłości prawnej państwa polskiego. Pragną one jednak działać, nie chcąc stać w miejscu. Wyłoniły one Tymczasową Radę Jedności Narodowej, Egzekutywę Zjednoczenia Narodowego i Radę Trzech właśnie w tym celu, by doprowadzić do realizacji Aktu Zjednoczenia. Generał Sosnkowski doradzał inną drogę: ukonstytuowanie się Zjednoczenia w powszechny ruch polityczny, kierowany przez odpowiednio uzupełnioną reprezentację zjednoczonych stronnictw. Zdaniem generała Sosnkowskiego, stały i konsekwentny wpływ opinii publicznej mógł zmusić p. Augusta Zaleskiego do respektowania przyrzeczenia o swym ustąpieniu, które złożył w dniu 16 maja 1953 roku. Było to jednak złudzenie. Am akcja plebiscytowa, mająca ujawnić stanowisko społeczeństwa w stosunku do Aktu Zjednoczenia i do źródeł kryzysu, ani wybory do TRJN w najmniejszym stopniu nie wpłynęłyby na p. Augusta Zaleskiego.

Czy stąd jednak miała wynikać bezczynność polskiej społeczności emigracyjnej, w oczekiwaniu, aż p. August Zaleski raz wreszcie zdecyduje się uszanować swoje własne słowa oraz powszechny głos emigracji?”

A dalej, czy stąd miało wynikać zamieszanie, polegające jednocześnie na uznaniu p. Augusta Zaleskiego, za Prezydenta, zaś pp. Stanisława Mackiewicza, Hugona Hankego i Antoniego Pajaka za kolejnych prezesów Rady Ministrów — i na rozwijaniu działalności politycznej poza ośrodkiem p. Zaleskiego i wbrew temu ośrodkowi? Takie odróżnienie dualizmu prawnokonstytucyjnego (któremu generał Sosnkowski się opiera i przed którym przestrzega) od dualizmu politycznego (który generał Sosnkowski dopuszcza i zaleca) jest możliwe w teorii, nie jest możliwe w praktyce życia, zwłaszcza na emigracji, zwłaszcza w warunkach faktycznej bezsilności obozu emigracyjnego wobec „liberum veto” jednego człowieka.

Zresztą, ośrodek zjednoczeniowy przez długi okres czasu nie stawał kropki nad „i” dopiero w dniu 14 października 1955 roku TRJN powzięła uchwałę, stwierdzającą, iż p. August Zaleski od dnia 8 czerwca 1954 roku nie jest Prezydentem Rzeczypospolitej. Stało się to po wyjeździe p. Hugona Hankego do Warszawy, kiedy to dalsza zwłoka nie była już możliwa. Zresztą i sam gen. Sosnkowski stwierdza w swym piśmie, że p. August Zaleski „naruszył” przepisy i ducha ustawy konstytucyjnej, a tylko te obiekty wysuwa, iż na obczyźnie nie ma instancji konstytucyjnej, władnej orzec, iż najwyższy urząd państwowy jest opróżniony. A gdyby tak osobnik na najwyższym urzędzie państwowym zachorował na umysł, czy i wtedy byłby nieusuwalny?”

W londyńskiej „Myśli Polskiej”, zbliżonej do Stronnictwa Narodowego, czytamy:

„Generał Kazimierz Sosnkowski zawiadomił listownie Prezesa Rady Jedności Narodowej, że wobec uchwalenia przez Radę uprawnień zastępczych prezydenckich dla Rady Trzech rezygnuje z kandydatury na następcę Prezydenta R.P.”

Decyzji tej nie można odmówić logiki. Skoro urząd Prezydenta wakuje od przestoż dwóch lat i uznano za konieczne stworzenie organu zastępczego, stanowisko uzgodnionego kandydata na następcę stało się raczej teoretyczne.

Nie znaczy to, by gen. Sosnkowski przestał być najlepszym kandydatem na Prezydenta. On sam jednak, odrzucając objęcie tego urzędu w sposób mogący budzić wątpliwości konstytucyjne, wybrał drogę długą i niepewną. Zjednoczenie Narodowe tak długo czekać i pozostawiać spraw w zawieszaniu nie mogło.

Oczywiście gen. Sosnkowski w dalszym ciągu współdziałać będzie ze Zjednoczeniem Narodowym.”

# AGRESJA SOWI

NA ŁAMACH reżymowej „Nowej Kultury” z dnia 26 sierpnia br. ukazała się recenzja Zbigniewa Florczaka z książki M. Wańkowicza „Droga do Urzędowa”. Przed siedmiu—osmiu laty czytały Florczaka z Wańkowiczem przyjaźni, której autor „Szczenięcych lat” dał wymowny dowód dedykując wydaną w Paryżu na emigracji broszurę polityczną „Klub Trzeciego miejsca” właśnie Florczakowi, gdy ten przebywał w Brukseli i gdy w redakcji paryskiej „Kultury” ciągle jeszcze nie orientowano się, że jest to agent reżymowy. Zarówno „Kultura” jak i Wańkowicz uważali wówczas Florczaka za młodzieńca bardzo obiecującego. Trudno się też dziwić, że Florczak jako publicysta „Nowej Kultury” ocenia obecnie z dużą laskawością ostatni utwór Wańkowicza, którego zyczliwie poklepuje po ramieniu, chwalać tu i owdzie, lub wytykając pobłażliwie błędy czy braki.

Zdaniem Florczaka, w książce Wańkowicza jest w szczególności jeden „błąd” zasadniczy, niedopuszczalny, którego autor „Drogi do Urzędowa” wyzybył się winien jak najprędzej, o ile chce pozostać w zgodzie z piśmiennictwem, obowiązującym w Kraju. Błąd polega na „kompleksie” antysowieckim, któremu autor „Drogi do Urzędowa” wciąż jeszcze ulega. Florczak zatem poucza starego autora, by odrzucił zarówno ten „kompleks” jak i „przekonanie o fatalistycznym trwaniu przeszłości”. Albowiem w „Drozie do Urzędowa” — pisze Florczak — „stosunki polsko-sowieckie są pokazane według fatalistycznego schematu”.

Dłaczę, zdaniem Florczaka, należy ten schemat odrzucić? No, bo umarł... Stalin, a wszystko zło w stosunkach polsko-sowieckich miało swe źródło właśnie i wyłącznie w... Stalinie! Jak gdyby przed Stalinem nie było Lenina i wojny 1920, a przed tym zysiek na Sybir, krwawo tłumionych powstań, niewoli i zaborów, Suworowa i Katarzyny. Całą tę przeszłość pan Florczak bezceremonialnie przekreśla i wzywa osiwiłego Wańkowicza do:

„odrzucenia z siebie tych niekontrolowanych oporów emocjonalnych tej historiozoficznej rutyny, które każyły mu buntować się przeciwko obecnej sytuacji sojuszu i wspólnoty ustrojowo-politycznej ze Związkiem Radzieckim.”

A więc przeciw „wspólnocie ustrojowo-politycznej ze Związkiem Radzieckim”, występować w Polsce pod rządami komunistycznymi nadal nie wolno. Florczak przypomniał to nie tylko Wańkowiczowi, który właśnie znalazł się w Warszawie, lecz również emigracji polskiej. Albowiem w reżymowym biuletynie „Kraj” z dnia 5 sierpnia pisząc o „nowych stosunkach” łączących dziś Polskę z Rosją sowiecką wywodzi, że opierają się

## LIST DO REDAKCJI

### O JEZUITACH W POLSCE

Szanowny Panie Redaktorze, Artykuł p. Jana Tokarskiego „Ignacy Loyola i jego dzieło” wywołuje szereg zastrzeżeń. Zaczynijmy od najmniej ważnego. Autor stwierdza, że „Barok powstał gdzieś w 14 wieku...” Jeśli to nie jest pomyłka w druku, a na taką nie wygląda, to jest to twierdzenie napewno nowe i oryginalnie przeciwne ogólnie przyjętemu poglądom. Barok nastąpił po renesansie, był jego przeobrażeniem i przekształceniem. Za ojca duchowego baroku uchodził Michał Anioł Buonarroti.

Ocena kleru świeckiego i zakonnego w końcu 15 i w początku 16 wieku wypadła u p. Tokarskiego wybitnie negatywnie. W rzucaniu cieniów poszedł autor daleko; mnie się wydaje, że zbyt daleko. Ustęp o Przemysłu, którego magistrat miał zakazać ludności wszelkich stosunków z duchownymi, aby ją uchronić od demoralizacji, razi swoją ostrością i budzi wątpliwości. Tak ostry strzał musi być szerzej omówiony, jeśli czytelnik nie ma go zrozumieć jako wyraz emocji i urazy autora.

O Polsce nie wiele znajdujemy w artykule. Kilka uwag o złym stanie kleru i wtrącone zdanie na początku — „a w płotkach (o jezuitach) Polska ma swój niezbyt chwalebny udział”. Czuję się ślad jakiegoś poczucia winy.

Przemilczenie tego tematu, gdy autor znalazł miejsce na uwagę o wpływach jezuitów w Stanach Zjednoczonych jest ciekawe i wymaga uzupełnienia.

Polska może być dumna ze swego wkładu do dzieła Towarzystwa Jezusowego. Wspomnijmy choćby, że Polska wydała dwóch generałów zakonu, wydała ks. Piotra Skargę i Unię. Z drugiej strony na polskiej historii pozostawili jezuiti piętno niezatarłe. Oddajmy głos angielskiemu historykowi o poglądach

# OWIECKA TRWA

one jako na „głównej przesłance“ na „sprawie socjalizmu (sic) jako na wspólnej podstawie światopoglądowej i jako podobnej formie ustrojowej“.

Nawet zatem w propagandowym wydawnictwie komunistycznym, przeznaczonym dla emigracji w celu jej pozyskania i politycznego rozbioru, sprawa uznania przez wszystkich, którzy chcieliby powrócić do Kraju, wspólnoty światopoglądowej i ustrojowej z komunistyczną Rosją jest wyraźnie i twardo postawiona.

Tu złudzeń nie może być żadnych, bez względu na to, co mówią i piszą pewni naiwnie przemądrzali czy nazbyt sprytni literaci. Uległy i niewolniczy stosunek do Rosji sowieckiej to jest właśnie owo nietykalne tabu obowiązujące bezwzględnie w Polsce. Używamy tu określenia p.k. Iranka-Osmieckiego, który w ostatnim numerze „Orla Białego“ stwierdził, że we wszystkich obecnie dopuszczalnych w Kraju opisach Powstania Warszawskiego jeden czynnik podstawowy dla poznania i zrozumienia dziejów tych walk jest konsekwentnie pomijany i przemilczany. Jest nim haniebna rola, jaką w okresie Powstania odegrała Rosja sowiecka. Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego to tabu w Polsce obowiązuje? Dlatego, że agresja sowiecka w Polsce trwa. To jest realny fakt polityczny, którego nie zmienia literackie pogawędki pewnych zagubionych pisarzy, prawiących o podstawowym jakoby znaczeniu dyskusji „odwilżowej“ w Polsce. Dyskusja ta na fakt istnienia agresji sowieckiej w Polsce wpływu żadnego nie ma.

Trwa ta agresja od lat 17. Należy to przypomnieć wobec zbliżającej się fatalnej daty 17 września, poprzedzonej datą 1 września, czyli rocznicą agresji niemieckiej na Polskę. Nie byłoby wszakże 1 września, gdyby nie doszło do sojuszu hitlerowsko-sowieckiego z sierpnia 1939, obróconego przeciw Polsce w celu dokonania jej rozbioru. Wszystko co potem nastąpiło i następuje po dzień dzisiejszy jest konsekwencją spisku tych dwóch napastników. Łamiąc wszystkie swe zobowiązania i podpisane traktaty, stosując zdradę, przemoc i gwałt, posługując się w stosunku do ujarzmionego państwa i jego obywateli zbrodnią i kłamstwem, jako normalnymi narzędziami polityki, obracając miliony ludzi w niewolników i skazując ich na zsyłki, z których powrotu przeważnie nie było. Sowiety umocniły swą władzę nad narodem, któremu kazali służyć imperialistycznym celom Moskwy.

Co roku, w okresie wrześniowym naród polski przypomina światu ten stan wołający o pomoc do nieba. I co roku stwierdza, że dopóki nie ustanie agresja sowiecka w Polsce — o której niejedni chcieliby zapomnieć — nie ustanie walka narodu o pełną niepodległość.

R. P.

# Zaprzysiężenie Rady Trzech

Wobec powziętej przez Tymczasową Radę Jedności Narodowej na posiedzeniu w dniu 21 lipca br. uchwały, że Rada Trzech pełni zastępczo funkcje Prezydenta Rzeczypospolitej, odbyło się w dniu 30 sierpnia br. w gmachu Instytutu im. gen. Sikorskiego zaprzysiężenie Rady Trzech w obecności przewodniczącego TRJN dr Tadeusza Bieleckiego, przewodniczącego Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego Adama Ciołkosza oraz gen. Stanisława Kopańskiego.

Ks. infułat Bronisław Michalski odczytał następującą rotę przysięgi, którą członkowie Rady Trzech: gen. broni Władysław Anders, gen. dyw. Tadeusz Bór Komorowski i amb. Edward Raczynski powtórzyli:

„Świadom odpowiedzialności wobec

Boga, historii i narodu polskiego za losy Rzeczypospolitej przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedynej, na stanowisku Rady Trzech praw zwierzchniczych Rzeczypospolitej bronić, jej godności strzec, ustawę konstytucyjną stosować, względem wszystkich obywateli równą kierować się sprawiedliwością, zło i niebezpieczeństwo od Rzeczypospolitej odwracać, a troskę o jej dobro za naczelny poczynając sobie obowiązek. Tak mi dopomóż Bóg i Święta Syna Jego Młką. Amen.“

Po złożeniu przysięgi amb. Raczynski imieniem Rady Trzech oświadczył, że Rada jest związana postanowieniami Aktu Zjednoczenia i będzie je stosować. (EZN)

# SOVIETICA

## „KOMUNISTA“ OGŁASZA ODWRÓT OD „DESTALINIZACJI“

Główny ideologiczny organ sowiecki „Komunista“ zamieścił wstępujący artykuł pod nagłówkiem „Jedność międzynarodowego ruchu komunistycznego jest niezłomna“, które daje teoretyczne sformułowanie ostatnim tendencjom Kremnia, polegającym na wycofywaniu się z „destalinizacji“ i na ostrzeżeniach przed jej braniem na serio.

„Siły reakcji — dowodził artykuł — oczerniają Związek Sowiecki i próbują wyzyskiwać niektóre czynniki związane z potępieniem przez Sowietów Partię Komunistyczną kultu osoby Stalina“. Wobec tych prób artykuł nawołuje do „żelaznej dyscypliny“ i oskarża „reakcyjne“ państwa o próby dzielenia krajów „socjalistycznych“ celem kolejnego ich niszczenia.

Te próby „wrogów klasy robotniczej“ polegają m.in. na nadziei, że „komunistyczne partie opierając swoją działalność na cechach narodowych i warunkach każdego z krajów a dalej wyrażając narodowe interesy swoich ludów, mogą zapomnieć o wielkim obowiązku międzynarodowej solidarności proletariatu“. Powyższe ostrzeżenie uznano w Moskwie za konieczne, ponieważ słowa Chruszczowa o dopuszczalności „rozmaitych dróg do socjalizmu“ zostały w niektórych krajach pojęte zbyt dosłownie. Chodzi tu o kraje ujarzmione a w szczególności o Polskę.

„Należy wziąć pod uwagę, iż w krajach demokracji ludowej wznosiły w obecnej sytuacji swą aktywność nie tylko czynniki wrogie i oportunistyczne, ale ujawniły się także wahania i chwiejność wśród ludzi nie dość zahartowanych politycznie. Partie komunistyczne i robotnicze stawiają sobie za zadanie podjęcie zasadniczej walki o czystość nauki Marksa i Lenina, o przełamanie wahań oportunistycznych, o ideowe organizacyjne wzmocnienie swych szeregów...“

„Niedawne wydarzenia w Poznaniu — pisze „Komunista“ — wykazały jak działa reakcja międzynarodowa, która jeszcze ciągle marzy o przywróceniu kapitalizmu w krajach socjalistycznych. Chociaż ta reakcyjna awantura zakończyła

się zupełną klęską, narody krajów socjalistycznych wyciągają z wypadków poznajskich należyta naukę: jeżeli osłabi się czujność wrogowie mogą wykorzystać to dla swych nędznych celów“.

Jak widać, moskiewska centrala partyjna trzyma się dalej wygodnej tezy Chruszczowa, że wypadki poznajskie nie były odruchem rozpacz, wywołanej przez nędzę, lecz zagraniczną dywersją.

Przytoczony w wyjątkach artykuł „Komunista“ został oceniony przez E. Crankshawa — („Observer“ 26. 8. 56) jako ostateczny cios zadany nadziejom postawianym przez Moskwę komunistom innych narodów jakiegokolwiek swobody niezależnego rozwoju.

## Reżym o 16 przywódcach Polski Podziemnej

Ubiegły rok 10 rocznicy uwięzienia 16 przywódców Polski Podziemnej był okresem szerokiej akcji międzynarodowej w krajach zachodnich, żądającej wiadomości o pozostałych w niewoli oraz ich zwolnienia. W odpowiedzi zaczęły nadchodzić naprzód nieoficjalne informacje z Rosji o rzekomej śmierci wicepremiera S. Jankowskiego w r. 1953 i gen. Okulickiego w r. 1946, czyli jeszcze w więzieniu i podczas odbywania otrzymanych „wyroków“.

Nowością ostatniego komunikatu, po raz pierwszy wydanego w tej sprawie przez komunistyczny reżym w Polsce i ogłoszonego 31 sierpnia przez rozgłośnie reżymową „Kraj“, jest wiadomość o rzekomej śmierci min. S. Jasiukowicza, która miała nastąpić po zwolnieniu i powrocie do Polski. Jest ona w każdym razie nieścisła, ponieważ przebywająca na emigracji rodzina min. Jasiukowicza żadnej tego rodzaju informacji nie miała.

Inną nieścisłością jest wiadomość — podana przez „The Times“ z Warszawy (11. bm) — o rzekomych staraniach rodziny gen. Okulickiego w kraju o jego „rehabilitację“ oraz o pensji, przyznanej przez reżym wdowie, która nie przebywa nawet w kraju, tylko na emigracji. (ż)

## Sprawa wyborów do TRJN

Żywo interesująca opinię publiczną sprawa wyborów do Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, powoli lecz posuwa się naprzód. Prace nad ordynacją wyborczą, na razie biorącą pod uwagę głównie teren brytyjski, prowadzone w komisji TRJN na podstawie projektu Egzekutywy, którego referentem jest prof. B. Helczyński (Liga Niepodległości) są już posunięte dość daleko. Wbrew projektowi Egzekutywy, która przewidywała jeden okręg wyborczy dla całej W. Brytanii, przyjęto zasadę czterech okręgów wielomandatowych. Istotną sprawą było powiększenie ilości mandatów do Rady pochodzących z wyborów z liczby 15, przewidywanych przez Akt Zjednoczenia. Ostatnio, jak dowiadujemy się, konferencja stronniczy, jako uprawniona do jednomyślnej zmiany Aktu Zjednoczenia, postanowiła podobno podwoić ich liczbę i podwyższyła ją do 30, bez powiększania zarazem ogólnej ilości członków Rady, wynoszącej — wraz z nominatami Prezydenta RP — 119. Z wyborów mają odąd pochodzić mandaty, w obecnej Radzie obsadzone przez Zjednoczenie Polskie W. Brytanii, Związki Ziemi Wschodnich i Zachodnich oraz personalnie przez zespoły stronniczy. Jak dowiadujemy się, Egzekutywa stoi twardo na stanowisku rozpisania wyborów jeszcze w tym roku i natychmiast po powzięciu uchwały o ordynacji wyborczej przez TRJN.

(t)

# Pielgrzymka Młodzieży Akademickiej

W związku z przypadającą w bieżącym roku 20 rocznicą Ślubów Akademickich na Jasnej Górze, utworzony przy poparciu studenckich organizacji w Londynie, Akademicki Komitet Odnowienia Ślubów Jasnogórskich wydał odezwę, w której nawiązując do tradycji przedwojennych pielgrzymek akademickich do Częstochowy, wzywa Polską Młodzież Uniwersytecką w Wielkiej Brytanii do udziału w pielgrzymce Maryjnej do sanktuarium N.M.P. Szkaplerznej w Aylesford (Kent), w niedzielę 21 października b.r.

Kierownictwo duchowe pielgrzymki objął ks. K. Krzyżanowski, Kapelan Akademicki.

W programie pielgrzymki: uroczysta Msza św. i Komunia św. w intencji Młodzieży Akademickiej w kraju i zagranicą, poświęcenie wotum pamiątkowego, akademika ku czci Matki Boskiej oraz wspólny różaniec.

Termin zgłoszeń: do 7 października b.r. Adres: Akademicki Komitet Odnowienia Ślubów Jasnogórskich, 16, Belmont Road, London, N. 15.

WARTO WYCIĄC

# GRABOWSKI

EXPORT IMPORT LIMITED

Bez agentów! Bezpośrednio! Najszybciej!

## NIŻSZE CŁO NIEBAWEM CZAS JUŻ ZAMÓWIĆ

aby paczka została doręczona przed świętami

Z Y W N O Ś C	Cena	Cł o
	£ s d	Żł
Kawa ziarnista 1½ funta ... ..	0.15.0	75
Herbata Liptona 1½ funta ... ..	1. 0.0	56
Herbata z Kopernikiem 1½ funta ... ..	0.16.0	56
Kakao Van Houten 1½ funta ... ..	0.11.0	60
Czekolada Van Houten 1½ funta ... ..	0.11.6	25
Pieprz czarny, ziarnisty, malabar 1½ funta ... ..	0.12.0	140
Owoce suszone, mieszane 1½ funta ... ..	0. 9.0	3
Rodzynki, Sułtanka 1½ funta ... ..	0. 7.0	16
Szynka 2 puszek — 3½ funta ... ..	2. 3.0	21
Wieprzowina 4 puszek — 3 funty ... ..	1.10.0	18
Wolowina 6 puszek — 3 funty ... ..	1.10.0	18
Migdały — 1 funt ... ..	0.16.0	14

### MATERIAŁY NYLONOWE

Bardzo poszukiwane w Kraju specjalnie obniżono cło z 2.000 zł na 800 zł za kilogram

Voile szer. 36" — 1 yard ... ..	0. 6.6	40
W przaki szer. 36" — 1 yard ... ..	0. 6.6	40
Organdyna szer. 36" — 1 yard ... ..	0. 7.0	40
Tafta szer. 36" — 1 yard ... ..	0. 7.6	49

### MATERIAŁY WEŁNIANE

Na ubrania męskie i kostiumy damskie czysta 100% wełna, kupon 3½ yarda ... ..	8. 9.9	400
Na jesionki męskie, czysta 100% wełna, różne kolory, kupon 3 yardy ... ..	6.10.0	650
Na jesionki damskie, czysta 100% wełna, różne kolory, kupon 3 yardy ... ..	5. 7.6	450

### OBUWIE NA ZIMĘ

Trzewiki męskie, skórzane, mocne, eleganckie, na kozuszkę ... ..	4. 0.0	120
Pantofle męskie, mocne ... ..	2.15.0	120
Boty damskie, skórzane, b. ciepłe, na kozuszkę ... ..	4. 2.0	120

### PONCZOCHY

Nylonowe, f. „Tudorose“, fully fashioned 15 lub 30 denier 2 pary ... ..	1. 1.0	80
Wełniane na zimę, najlepsze, wzmocnione nylonem — 2 pary ... ..	1. 5.0	40

### PLASTYKI

Na płótnie, pierwszorządne gatunki, w arkuszach rozmiaru 22" x 48" ... ..	0.17.0	50
waż, foka ... ..	0.15.0	50
krokodyl, skóra cieleca, zamsz ... ..	0.15.0	50
skóra na flaneli na płaszcze i kurtki, różne kolory, szer. 52", 1 yard długości ... ..	0.15.6	50

### APARAT FOTOGRAFICZNY

Kodak-Cresta, siła światła 1: 6,9 ... ..	1.15.0	50
--	--------	----

PIÓRO WIECZNE WATERMAN W. 2 — 1 sztuka ... ..	1. 1.0	100
---	--------	-----

BRZYTWA „SOLINGEN“ — 1 sztuka ... ..	1. 2.6	30
--------------------------------------	--------	----

MASZYNA DO STRZYŻENIA No. 000, 00, 0 lub 1 — 1 sztuka ... ..	1. 1.0	20
--	--------	----

WEŁNA NA SWETRY nie kurcząca się — 1 funt ... ..	1.12.0	45
--	--------	----

BIELIZNA WEŁNIANA nie kurcząca się Komplet damski ... ..	1. 2.0	45
--	--------	----

SKARPETKI WEŁNIANE — 1 para ... ..	0. 7.6	10
------------------------------------	--------	----

CHUSTKI WEŁNIANE DZIANE rozmiar 54" x 54" — 1 sztuka ... ..	0.17.6	30
---	--------	----

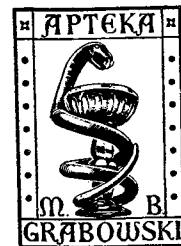
CHUSTKI KRAKOWSKIE — 1 sztuka ... ..	0.15.0	30
--------------------------------------	--------	----

CHUSTECZKI DO NOSA — 12 sztuk ... ..	0.18.0	12
--------------------------------------	--------	----

MATERIAŁ NA SUKNIE Pika granatowa w białe groszki, 4 yardy ... ..	1. 2.0	60
Pika biała w granatowe groszki, 4 yardy ... ..	1. 2.0	60

MATERIAŁ NA PRZESCIERADŁA — 3 yardy na 72" ... ..	1. 4.0	36
---	--------	----

CORDUROY (aksamit bawełniany w przaki) idealny na spodnie, marynarki oraz kostiumy, szer. 28", 1 yard ... ..	0.12.0	15
--	--------	----



## JEŚLI LEKI TO Z APTEKI

Cenniki i informacje przesyłamy bezpłatnie.

# M.B. GRABOWSKI

175, DRAYCOTT AVENUE, LONDON, S. W. 3.

Telefon: KENSington 0750.

Proszę wyciąć i zachować

wolnomyślnych. H. A. L. Fisher (A History of Europe — I wyd. 1936) pisze:

„Trzeba jeszcze wspomnieć o największej zdobyczy jezuitów. Królestwo Polskie po unii z Księstwem Litewskim w 1389 r., było większe niż jakiegokolwiek państwo na zachodzie Europy. W tym odludnym i pustym kraju, który witał każdą parę rąk do pracy, nie pytano imigrantów o wiarę. W średniowieczu Żydzi uciekali do Polski przed prześladowaniem na katolickim zachodzie... Husyci przeniknęli w 15 wieku, a po nich protestanci wszystkich odcieni. Luteranie, Kalwini, bracia czescy i unitarianie szerzyli swą propagandę z wielką łatwością... Ale pełnia wolności religijnej w Polsce okazała się ruiną protestantyzmu... Nim luteranie i kalwini załatwili swoje różnice, jezuiti już byli na polu walki i dzięki zyczliwości Korony uzyskali kontrolę nad wyższym wykształceniem kraju.

Wtedy zaczęła się kampania katolicka — spokojna, powolna i metodyczna i w końcu zwycięska. Do końca 17 wieku zrobili jezuiti z Polski jeden z najbardziej katolickich krajów w Europie, łącząc placówką między teutońskim protestantyzmem i grecko-rosyjską cywilizacją Wschodu. Podróżnik, który dzisiaj przekracza polsko-rosyjską granicę, zapominając, że ludność po obu jej stronach, złączona jest wspólnotą rasową. Kontroformacja zaciemnia pokrewieństwa, które poprzednio łączyły Polaków z Rosjanami. On the one side of the line are Roman churches bright with light and rustling with the genuflexions of crowds of worshippers; on the other side the organized gospel of atheism by which the new Communist government of the Soviet Republic hopes to replace the age-long Byzantine image-worship of a superstitions and illiterate peasantry.“ (cytuje z wyd. 1946, str. 564).

Tyle angielski historyk, którego ostatnie zdanie cytowałem po angielsku, by

nie utracić nic w przekładzie ze skontrowanej siły jego prozy. Obraz Fishera przynoszący z Polski wspomnienie rozmodlonych tłumów w barokowych kościołach, powraca u jeszcze innych autorów angielskich. Wydaje się w oczach obcych częścią naszej duszy. Dlatego o tym wszystkim zapomniał polski publicysta?

Łącząc wyrazy szacunku  
Zygmunt Stermiński

## OREDZIE PAPIESKIE DO BISKUPÓW POLSKICH

Jak wiadomo, u wstępu bieżącego roku, łączącego się z jubileuszową datą uznania Matki Boskiej za Królową Polski, Papież Pius XII wydał List Apostolski do Prymasa i Biskupów Polski „Gloriosam Reginam“. Obecnie, dnia 23 sierpnia, wysłano z Watykanu na uroczystość Matki Boskiej Królowej Polski, na ręce ks. biskupa Michała Klepacza następujące orędzie telegraficzne:

„Ojciec Święty przesyła Biskupom, Księgom i Wiernym, zebranim na Jasnej Górze ze szczególną troską o wiarę i ożyzną dla uczczenia Bogarodzicy Królowej Polski, swe ojcowskie życzenia i zanosi modły do Boga by was w wierze umocnił, swą opieką pocieszył, ulży waszym cierpieniom, dając nadzieję na lepszą przyszłość. Papież wam życzy, byście szli śladami cnót waszych przodków i błogosławi was wszystkim; tobie daję władzę udzielenia Papieskiego Błogosławieństwa, raz jeden, z zachowaniem zwykłych przepisów.“

Grano, Substitut.“

Orędzie to odczytano w Częstochowie 26 sierpnia podczas uroczystości Królowej Polski, wobec całego Episkopatu i milionowej rzeszy wiernych, przed pustym krzesłem Kardynała Prymasa.

WACŁAW SIKORSKI

## Opieka nad grobami żołnierzy polskich

Poruszaliśmy już kilkakrotnie na łamach „Orła Białego” ważne i pilne zagadnienie trwałego zabezpieczenia niszczących grobów żołnierzy polskich, poległych bądź zmarłych na obczyźnie w czasie ostatniej wojny. Apelowaliśmy jednocześnie do naszych miarodajnych czynników jak również i do władz brytyjskich o rozwiązanie tego bolesnego problemu.

Z zadoleniem dziś stwierdzić możemy, że sprawa trwałego uporządkowania i zabezpieczenia mogił naszych żołnierzy, spoczywających na cmentarzach w Wielkiej Brytanii została zatwierdzona pozytywnie przez „Graves Commission”. Wszystkie groby zaopatrzone są w trwały, otoczony żywopłotami i przybrane kwieciami.

Podobnie przedstawia się sytuacja w Holandii, gdzie społeczeństwo tamtejsze, pomnie bohaterów walk żołnierzy polskich, przyczyniło się w dużym stopniu do uporządkowania grobów swych oswobodzicieli, a opiekę nad mogiłami polskimi sprawują władze państwowe i miejscowe gminy.

We Francji duży cmentarz w Langanerze w Normandii koło Falaise, pozostaje pod opieką S.P.K. Wnieziono na nim w 10-lecie powstania Pierwszej Dywizji Pancerniej gen. Maczka pomnik dzięki ofiarności społeczeństwa, a w szczególności: Kombatantów francuskich i polskich.

Cmentarzem w Dieuze opiekuje się Koło Żołnierzy I. Dywizji Grenadierów, które zakupiło go na własność. Staraniem Koła cmentarz będzie urządzony i wzniesiony na nim zostanie pomnik ku czci spoczywających tam Grenadierów.

Opiekę nad grobami polskimi w Lille sprawuje S.P.K.

Stan mogił polskich na wspomnianych jak również i na innych cmentarzach we Francji jest zadowalający.

Groby polskie na dużym cmentarzu w Lommel w Belgii, na pograniczu holenderskim są już uporządkowane i opiekę nad nimi rozciągają tamtejsze polskie organizacje społeczne i katolickie. W Norwegii groby polskie są trwale zabezpieczone.

Wielki wojskowy cmentarz polski na Monte Cassino we Włoszech pozostaje pod opieką Opactwa OO. Benedyktynów. Wszystkie groby zaopatrzone zostały w nowe tablice. Wymaga on stałej konserwacji.

Cmentarz polski w Bolonii jest zapuszczony. Konieczne są liczne naprawy. Poważnie natomiast przedstawia się sytuacja na cmentarzu polskim w Loreto, któremu na skutek usuwania się terenu grozi częściowa zagłada.

### FATALNY STAN W NIEMCZECH

O ile w wyżej wymienionych krajach sprawa opieki nad grobami polskich żołnierzy została w takiej czy w innej formie, mniej lub więcej pozytywnie, rozwiązana, o tyle w Niemczech sytuacja przedstawia się wręcz fatalnie. Bowiem ani władze brytyjskie, ani też władze niemieckie — ustawowo do tego powołane — grobami polskich żołnierzy jak również grobami polskich uchodźców wcale się nie interesują.

### WYNIKI ZBIÓRKI NA POLSKIE SZKOLNICTWO WYŻSZE

Przeprowadzona w roku bieżącym po raz pierwszy zbiórka na polskie szkolnictwo wyższe i naukę polską na obczyźnie została zakończona. Zbiórkę tę zorganizował Fundusz Oświaty Polskiej Zagranicą, który od czasu objęcia przez Polską Macierz Szkolną troski o polskie szkolnictwo początkowe i średnie skoncentrował swe wysiłki na gromadzenie środków na polskie uczelnie akademickie i Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie.

Zbiórkę przeprowadzono na terenie W. Brytanii i w innych krajach europejskich w miesiącu lutym, na terenach zagranicznych w miesiącu marcu — kwietniu b.r. Przyniosła ona ogółem do chwili obecnej £474.123. Należy przypuszczać, że pewne sumy mogą jeszcze wpłynąć do kasy Funduszu, ponieważ nie wszystkie placówki zbiórkowe rozliczyły się z otrzymanymi materiałami zbiórkowymi.

Na wspomnianą wyżej sumę £474.123 złożyły się wpływy z następujących krajów: W. Brytania £335.4.1, N. Zelandia £44.18.0, Kanada £24.16.8, Rodezja £17.0.0, Stany Zj. £14.16.8, Brazylia £13.0.0, Cejlon £10.0.0, Francja £8.6.0, Liban £7.5.0, Somaliland £5.0.0, Australia £2.14.11 i Dania £1.10.11.

Dary indywidualne od poszczególnych osób wyniosły ogółem kwotę £67.9.11, od organizacji ze zbiorów publicznych wpłynęła kwota £407.2.4. Jeśli chodzi o poszczególne organizacje, najpoważniejsza kwota wpłynęła od Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, którego poszczególne ognia — tak w W. Brytanii, jak w innych krajach — zebrały ogółem £170.11.7.

Wpływy z tegorocznej zbiórki rozdzielił Zarząd Funduszu w następujący sposób: Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie — £100, Szkoła Nauk politycznych i Społecznych — £175, Polski Uniwersytet na Obczyźnie (który już

Organizacje polskie w Niemczech z S.P.K. na czele nie posiadają żadnych środków finansowych, by rozwiązać ten trudny problem. Czysto polskich cmentarzy na terenie niemieckim nie ma. Polegli i zmarli polscy żołnierze czy też uchodźcy spoczywają na cmentarzach bądź brytyjskich czy kanadyjskich jak również na cmentarzach przykościelnych czy szpitalnych.

Większe ilości grobów polskich znajdują się na cmentarzach m.in. następujących miejscowościach: Ambery, Halbronn, Murnau, Meppen, Haselünne, Dorpen, Ashendorf, Rehden, Munster, Furstenau, Clopenburg, Pappenburg. Jest ponadto wiele pojedynczych grobów polskich rozsypanych po całym Niemczech. Znajdują się one w oplakany stan, zarosnięte trawą, bez śladu jakiegokolwiek napisu. W tej sytuacji podstawową rzeczą — jest rejestracja tych rozrzuconych i zaniedbanych mogił.

Dotychczasowe starania związku kół żołnierzy I Dywizji Pancerniej i władz brytyjskich odnośnie zabezpieczenia polskich grobów w Niemczech nie dały niestety pożądanych rezultatów.

Sprawa trwałej opieki nad grobami polskich żołnierzy odbiła się żywym echem w czasie odbytego ostatnio w Londynie V Światowego Walnego Zjazdu S.P.K. Delegacji Oddziałów z poszczególnych krajów zdawali na komisji ogólnej jak również na plenum Zjazdu relacje o stanie mogił polskich, znajdujących się na terenie ich działalności.

W jednogłośnie uchwalonej przez Zjazd deklaracji, że opieka nad grobami poległych i zmarłych na Obczyźnie żołnierzy wojsk polskich jest jednym z naczelných obowiązków S.P.K.

Uchwała podkreśla dalej, że ogólna organizacyjna Stowarzyszenia na wszystkich szczeblach winny w miarę możliwości objąć opieką cmentarze i groby znajdujące się w krajach swej działalności dla zapewnienia ich należytego utrzymania.

Zjazd zaapelował do władz głównych S.P.K. o przestudiowanie sprawy wystąpienia do władz brytyjskich i do władz krajów, w których znajdują się cmentarze z polskimi mogiłami, by dopomogły w dziele rejestracji i należytego ich zabezpieczenia, w szczególności zaś rozrzuconych i niszczących grobów polskich w Niemczech, jak również roztoczenia opieki przez władze brytyjskie nad polskimi cmentarzami wojennymi we Włoszech, a szczególnie zaś nad cmentarzem w Loreto.

Gen. inspektor Pol. Sił Zbrojnych gen. W. Anders, któremu przedstawiono sytuację i zapoznano z uchwałami Zjazdu S.P.K., oświadczył przybyłej doń delegacji, że bolesny problem niszczących grobów polskich żołnierzy leży mu bardzo na sercu i że wystąpi do odpowiednich władz brytyjskich i do miarodajnych czynników innych państw o ostateczne załatwienie tej sprawy.

Jak się dowiadujemy, również i władze Główne S.P.K. przystępują ze swej strony do akcji zmierzającej do wpłynięcia na władze różnych krajów, by dopomogły w rozwiązaniu tego pilnego i ważnego zagadnienia.

## KRONIKA WOJSKOWA

STANY ZJEDNOCZONE A. P. Sekr. obrony, Wilson, oświadczył 12 sierpnia, że już w „bardzo bliskiej przyszłości” Stany Zjednoczone będą posiadać kierowane pociskami transkontynentalne. Są to prawdopodobnie pociski „Snark”, produkowane seryjnie od kilku miesięcy. Pociski te są 32 stopy długie i mogą mieć głowice atomowe lub wodorowe. Ich zasięg wynosi od 2.000 do 3.000 mil. Pozostałe typy pocisków względnie rakiet transkontynentalnych („Navaho”, „Atlas” i „Titan”) mają mieć dwukrotnie większy zasięg, znajdują się jednak, o ile wiadomo, dopiero w fazie przygotowań do prób względnie konstrukcji. Tak samo dwie odmiany rakiet o zasięgu około 1.500 mil „Jupiter” i „Thor”. Pociski kierowane „buntują” się niekiedy. Świadczy o tym wypadek z 17 sierpnia nad Los Angeles. Rezydent samolot marynarki wojennej (prawdopodobnie „Regulus”), przestał reagować na sygnały z ziemi i szywał bez kontroli przez dwie godziny, zanim rozbił się, wskutek braku paliwa, w pobliżu Palmdale. Ścigające go myśliwce nie zdołały go strącić wcześniej ani rakietami, ani pociskami.

Z dziedziny lotnictwa pilotowanego zastępują na wznanie następujące nowości: Doświadczalny samolot rakietowy „Bell X-2”, pilotowany przez pilota Franka Eversta, pobił przed kilku tygodniami dotychczasowy rekord szybkości, wynoszący 2.655 km i ustanowiony w 1953 r. na „Bell X-1” przez majora Yaegera. Osiągnął on szybkość niemal 3.000 km i tym samym przekroczył barierę żaru bez szkody dla kadłuba, zbudowanego ze specjalnej mieszanki stali i niklu. Nowy ponadźwiękowy myśliwiec morski „Crusader” przekroczył 22 sierpnia szybkość 1.050 mil, czyli 1.680 km. Maksymalna szybkość nowego myśliwca lądowego F-104 trzymająca jest w tajemnicy. W kołach ekspertów przeważa jednak przekonanie, że wynosi ona od 1.400 do 1.600 mil, czyli od 2.240 do 2.560 km. Samolot ten jest zadziwiająco lekki i ma niezwykle krótkie i cienkie skrzydła oraz potężny silnik odrzutowy. Rozpiętość skrzydeł wynosi zaledwie 21 stop, gdy długość kadłuba sięga 55 stop. Jego dwuosobowa odmianna znajduje się w produkcji. Pierwszy ponadźwiękowy bombowiec amerykański „B-58 Hustler”, którego próbné loty rozpoczyna się za kilka tygodni, ma skrzydła w kształcie delta. W ciągu pierwszych dziesięciu miesięcy b.r. wyszły względnie wyjdą zamówienia na nowy sprzęt lotniczy wartości 5,3 miliardów dolarów, choć jeszcze w marcu przesyłał lotniczy załącznik z dostawami zamówionego sprzętu wartości 16,2 miliardów dolarów. Na wyspie „Easter-Island”, należącej do Chile i odległej od lądu około 2.000 mil, buduje się, głównie kosztem Ameryki, nowoczesne lotnisko które ma być ogniwem w przelotach do Nowej Zelandii i Australii. Również pod Metzsem, we Francji, i na Filipinach wybudowano wielkie i nowoczesne lotniska, dostępne także dla ciężkich bombowców amerykańskich.

Pierwszy okręt podwodny o napędzie atomowym „Nautilus” przepłynął do połowy lipca już 50.000 mil — bez odnawiania ładunku silnika. Ulepszony silnik atomowy, przeznaczony dla innego okrętu podwodnego, pracował bez przerwy przez 66 dni i nocy. Łatwo wyliczyć, jakie rejsy mógłby w tym czasie odbyć okręt!

W lipcu przeprowadzono sześciogodniowe ćwiczenia przeciwatomowe, podczas których „rzucano” 124 bomby atomowe na 75 wielkich skupisk. Miejscowe organizacje obrony przeciwlotniczej dołożyły do wniosku, że w Nowym Yorku „zginęło” 4 miliony ludzi, a w Chicago i Waszyngtonie po 400.000, Amerykańskie stacje pomiarowe stwierdziły ostatnio nowy wybuch atomowy lub wodorowy w południowo-zachodniej Syberii. Przypuszcza się, że był on początkiem nowej serii doświadczeń, obejmujących m. i. atomowe głowice rakiet lub pocisków.

Lotnictwo amerykańskie wypróbuje obecnie kamerę fotograficzną uwzględniającą automatycznie i bezbłądnie jakiegokolwiek warunki oświetlenia.

N.A.T.O. Gen. Gruenther, naczelny dowódca sił atlantyckich w Europie, zda swoje funkcje 20 listopada. Jak wiadomo, następcą jego będzie młody generał lotnictwa amerykańskiego Norstad, który obecnie jest jego zastępcą dla spraw lotniczych. Zamiast marszałka Juin, który odchodzi na własne życzenie, dowódcą środkowego odcinka atlantyckiego mianowano francuskiego gen. Valluy. Obecny dowódca p.n. sektora tego odcinka, gen. bryt. Gale, wróci 1 stycznia 1957 do Londynu. Jego następcą będzie gen. Ward. W miesiącach wiosennych odbyło się wiele ćwiczeń morskich, lotniczych, aplikacyjnych, łącznościowych i przeciwlotniczych jak n.p. „Thunderland”, „Medflex Dragon”, „CPX-6”, „Sigex-2”. W końcu sierpnia odbyło się w Brukseli szóste doroczne zebranie grupy doradców dla doświadczonych lotniczych („Group for Aeronautical Research and Development”). Marszałek Montgomery bawił ostatnio służbowo w Portugalii a deca pld. odcinka, admirał Briscoe, w Turcji. Kage.

## PRZEGLĄD SPORTOWY

### Gdzie jest granica szybkości?

Padły niedawno 2 rekordy światowe z których jeden — na 100 m — jest wręcz rewelacyjny. Bieg na 100 jest najbardziej klasycznym biegiem sprinterskim. Na tym krótkim dystansie organizm ludzki musi się zdobyć na największy wysiłek. Rekord światowy na tej krótkiej trasie — powtórzony co prawda już przez 9 biegaczy — wynosił od 20 lat 10,2 sek. i osiągnięty został przez niezapomnianego sportowca amerykańskiego, nieśmiertelnego J. C. Owensa w 1936 r. Od tego czasu niemal we wszystkich konkurencjach osiągnięto wyniki znacznie lepsze, padły rekordy za rekordami. Ten jeden rekord na 100 m utrzymał się przez pełnych 20 lat. Był to tylko dowód jak bardzo wyśrubowany był ten wynik.

Dnia 3 sierpnia odbywały się w Berlinie zachodnim zawody lekkoatletyczne wojsk NATO z udziałem 10 narodów. Na 100 m, w konkurencji międzynarodowej startował również murzyn W. J. Williams osiągając — jak to niewątpliwie stwierdziły 3 stopery na cztery — rewelacyjny czas 10,1 sek. Była to rzeczywista sensacyjna wiadomość, która tego samego wieczoru rozeszła się na świat cały.

Powstały jednak wątpliwości, czy rekord ten zostanie zatwierdzony. Bo wszystko było w porządku: wiatr nie był silniejszy aniżeli tego wymagają przepisy międzynarodowe, trzy stopery uchwyciły 10,1 sekund, tylko że — jak to się później okazać miało — stumetrowa bieżnia olimpijska stadionu w Berlinie była dokładnie o jeden centymetr za krótka. Jeden centymetr czy jeszcze mniej, wszystko jedno, skoro istotnie była za krótka. Oczywiście winę ponoszą organizatorzy. Wynik zakwestionował przede wszystkim honorowy sekretarz Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej, D. J. Pain z Londynu. I nie można mieć o to do niego pretensji.

Jeszcze nie przebrzmiały echa tej sensacji a oto 2 biegacze amerykańscy osiągają czas 10,1 sek. Na tych samych zawodach (w drugim dniu) amerykański żołnierz, Ira Murchison, przebiegł setkę w półfinale w czasie 10,1 sek. a w finale ten sam 22-letni Willie J. Williams uzyskał znowu 10,1

Na 4-dniowych zawodach o mistrzostwo Polski w pływaniu poprawiono 5 rekordów Polski seniorów: Gellner 100 m grzb. — 1:15,4, Tokkaczewski 200 m dow. — 2:10,2, Klemińska 200 m mot. — 2:58,5 oraz rekordy w sztafetach klubowych mężczyzn — CWKS 4x200 m dow. — 9:00,5 i 4x100 m zm. — 4:30,8. Rekordy Polski juniorów poprawili: Klemińska 200 m mot. — 2:58,5. Cedro 100 m dow. — 1:11,1, 1500 m dow. Kapusta — 21:08,6 i Borecki — 20:50,6.

Prasa krajowa doniosła, iż w wyniku kontroli przeprowadzonej w aparacie administracyjnym Rady Głównej ZS Górnik w Katowicach stwierdzono „szereg poważnych błędów w pracy, przede wszystkim oderwanie etatowych działaczy Rady od aktywnego społecznego, komendowania ludźmi, brak koleżeńskości i całokształcie działalności.

Przy okazji wyszły na jaw zakrojone na szeroką skalę machinacje finansowe, wobec czego ośmiu ludzi zwolniono z pracy, z sekretarzem Rady głównej Ogólnym na czele, któremu udowodniono wyciąganie korzyści materialnych z racji piastowanego urzędu. Kontrola wykazała również szafowanie i marnotrawstwo pieniędzy społecznych.”

Notatnik olimpijski. Znicz olimpijski, który płonąć będzie w czasie Olimpiady Melbourne przewieziony zostanie z Olimpiady do Aten, gdzie odbiorą go władze australijskie, które dostarczą go z kolei drogą powietrzną do Darwin na zach. wybrzeżu Australii. Po tych 13.750 km znicz przewieziony zostanie dalej samolotem, tym razem odrzutowym, do odległej około 1.500 km miejscowości Cairn w stanie Queensland skąd zawodnicy podawac sobie będą płomień aż do Melbourne. 2746 zawodników przebiegnie około 1420 km. Na jednego więc zawodnika przypada 1 mila, którą przebiec należy w czasie około 6 min. 30 sek. Po 16 dniach znicz wniesiony zostanie w

sek. (Murchison był drugi i miał 10,2 sek.) czyli 35,6 km godz. Williams urodził się 12 września 1931 r. w Gary (Indiana), jest zaledwie 1,68 m wysoki (Murchison 1,54 m) i służy w 2 dywizji pancerniej stacjonującej normalnie w Fort Knox (Kentucky).

Obydwa rekordy będą uznane, albowiem: czasy „zupała” międzynarodowa komisja sędziowska, trzy stopery pokazały 10,1 sek., siła wiatru z tyłu wynosiła 0,7 m sek. czyli nie przekraczała 2 metrów, odmierzony natychmiast tor wykazał prawidłową długość.

Jeśli chodzi o samego Williamsa to mimo tego wspaniałego biegu istnieją wątpliwości, czy wejdzie w skład olimpijskiej reprezentacji do której — w biegu na 100 m — już wyznaczony został R. Morrow, T. Baker, I. Murchison oraz jako rezerwowi L. King. Williams bowiem nie brał udziału w amerykańskich eliminacjach przedolimpijskich i dlatego niejako automatycznie, mimo lepszego wyniku, nie może reprezentować Stanów Zjednoczonych w Melbourne.

Oto historia setki: 11,2 sek. Paker (USA) 1886, 10,8 Cary (USA) 1891, 10,6 Lindberg (Szwecja) 1906, 10,4 Paddock (USA) 1921, 10,3 Williams (Kanada) 1930, 10,3 Tolan (USA) 1932 i Mitalfe (USA) 1933, 10,2 Owens (USA) 1936, Davis (USA) 1941, La Beach (Panama) 1948, Ewell (USA) 1948, Bailey (Anglia) 1951, Fütterer (Niemcy zach.) 1954, Morrow (USA) 1956, Murchison (USA) 1956 i Baker (USA) 1956, 10,1 Williams (USA) 1956.

Drugi rekord światowy padł w biegu na 1.500 m. Budzi on mniejszą sensację, ponieważ uzyskał go jeden ze znanych zawodników słynnej stajni węgierskiej. Team biegaczy węgierskich na pewno nie powiedział jeszcze ostatniego słowa.

I. Rozsarogly w biegu na 1.500 m uzyskał 3 min. 40,6 sek. Poprzedni rekord wynosił 3 min. 40,8 sek. i należał łącznie do 3 zawodników: Węgrów S. Iharosa i L. Taboriego oraz Duńczyka G. Nielsena. Nowy rekord użyciowany został w olimpijskim centrum treningowym Tata na Węgrzech.

dniu otwarcia Igrzysk na główny stadion olimpijski. — Na okres Olimpiady oddanych zostanie dla publiczności 1.250.000 miejsc. Jak dotąd sprzedano 800 tys. biletów, przyczem całkowicie wyprzedane są bilety na otwarcie i zamknięcie Igrzysk, na zawody lekkoatletyczne w dniu 1 grudnia w którym na dystansie 1.500 m spotkają się czołowi biegacze świata, w tym dwaj Australijczycy Landy i Bailey, sprzedane są również bilety na zawody pływakie, boks, podnoszenie ciężarów i torowe wyścigi kolarskie. Niemniej jednak codziennie będzie do dyspozycji 45 tys. miejsc stojących. Najdroższe są bilety na zawody bokserskie, gdyż ten sport cieszy się wielką popularnością w Australii.

Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Helsinkach Norweg Danielson rzucił oszczepem 83,36 m. — Na zawodach w Goeteborgu Szwed Nilsson skoczył wżwyż 2,08 m.

Turnieje siatkówki w Leicester. W dniu 29 września b. r. (sobota) na boiskach „VICTORIA PARK” w Leicester odbędą się następujące turnieje siatkówki:

1) Mistrzostwo drużyn żeńskich dla zespołów polskich,  
2) turniej o puchar pocieszenia dla drużyn męskich; startują a) drużyny, które w tegorocznych mistrzostwach zajęły III — V miejsce, b) rezerwy drużyn pierwszych, c) drużyny, które nie uczestniczyły w tegorocznych mistrzostwach.

3) turniej międzynarodowy; startują: a) Pogoń (mistrz), AZS (wice-mistrz), b) Banga (Łotysze), c) Estończycy.

W razie trudności w skompletowaniu turnieju z czterech drużyn (Estończycy — udział wątpliwy) jako czwarta drużyna do turnieju wchodzi Lechia (Leeds). Początek turnieju o godz. 14.00.

Gospodarzem zawodów jest K. S. Orkan, 181, Narborough Rd., Leicester, Telefon: Nr. 21129, gdzie należy kierować zgłoszenia w terminie do dnia 22 września b.r. — Po turniejach w sali St. Johns Church Hall przy ul. Clarendon Park Road odbędzie się zabawa sportowa, podczas której nastąpi rozdanie nagród.

Zawody w Leicester będą jednocześnie zakończeniem polskiego sezonu sportowego w Anglii. Zarząd Związku P.K.S. apeluje gorąco do wszystkich drużyn siatkówki, aby jak najliczniej wzięły udział w turniejach.

Zygmunt Kaczmarek

### OBNIŻKA CEN LEKARSTW

STREPTOMYCYN, 30 gramów...42/-

PENICYLINA OL. z Prokainą

100 cc. = 30 milionów jedn. 45/-

SERPASIL @ 0.25 mg. 500 tabl. 60/-

## HASKOBA LTD.

121, Earls Court Road,  
LONDON, S. W. 5.

w roku 1955 otrzymał awans na poczet zbiórki £50 — £125, razem £400. Pozostałą kwotę zatrzymano tytułem rezerwy na rok następny. Również tytułem rezerwy z dawniejszych zosobów zatrzymano kwotę £200, przeznaczoną swego czasu na polskie wydawnictwa szkolne.

W myśl uchwały Walnego Zgromadzenia członków Funduszu Zarząd Funduszu winien porozumieć się z Radą Kult. -Ośw. przy Zjedn. Polsk. w W. Bryt. w sprawie uruchomienia tej kwoty

Przyjąwszy do wiadomości sprawozdanie Zarządu z przeprowadzonej zbiórki, Walne Zebranie wyraziło gorące podziękowanie tym organizacjom i instytucjom, które udzieliły akcji zbiórkowej swego poparcia, a w szczególności Duszpasterstwo Polskie w Zagranicą, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy, Związkowi Harcerstwa Polskiego, Polskiej Macierzy Szkolnej, Komitetowi Oświatowo-Bibliotecznemu, Kierownikom Oświaty Pozaszkolnej i Zarządom Osiedli Polskich w W. Brytanii. Walne Zebranie uchwaliło również wyrażenie gorącego podziękowania prasie polskiej w W. Brytanii oraz w innych krajach polskiego osiedlenia za udzielenie akcji zbiórkowej poparcia.

**UWAGA — PÓŁNOCNY LONDYN**  
Spożywcze artykuły kontynentalne w dużym wyborze  
tanie i zawsze świeże  
do nabycia w polskim sklepie  
**PONA DELICATESSEN**  
371, Caledonian Rd., London, N. 7.  
Tel. NOR 6069

ROZDZIAŁ SZÓSTY

JÓZEF LOBODOWSKI

W STANICY  
POWIEŚĆ

**D**NI SZŁY teraz bardzo upalne i bez najlżejszego oddechu wiatru. Nawet noce nie chłodziły dostatecznie. W innych latach o tej porze wynoszono materace i sienniki do ogrodu, ale tym razem Jakow Antonowicz nawet zakazał zostawiać otwarte okna, więc spano w domu duszno, jak w piecu. Prześcieradła lepiły się do spoczonej skóry, ciężko było oddychać. Staś budził się po kilka razy w nocy i nago wyskakiwał na podwórze. Nieraz kusilo go, by nabrać wody ze studni i zlać się od stóp do głowy, ale bał się, że zgrzyt źle naoliwionych bloków zbudzi domowników, więc poprzestawał na krótkim spacerze i powracał do znojnego łóżka. Zza ścian dobiegało ciężkie chrapanie mężczyzn i kobiet. Nieraz Odarka przeraźliwie krzyczała przez sen, ale nigdy nie mógł wyrozumić, o czym krzyczy.

Zaczęto ciąć słoneczniki i trzcinę. Demidenko kilkakrotnie wyjeżdżał w step dwukolową bidarkę, zaprzęoną w jednego konia. Staś nie wiedział czy dogląda kończących się żniw i innych prac gospodarskich, czy też ma jakieś tajemnicze spotkania, bo czasem wracał późno w nocy. Pod nawisłym daszkiem, doczepionym do drzewutni, gromadziły się stopy ziołistych melonów i zielonych lub pasiastych kawonów. Zaraz potem znoszono je do piwnicy, by dochodziły w chłodzie. Wielkie arby wciąż wjeżdżały na podwórze i po wyładowaniu znów zawracały w step.

Staś pomagał dorywczo przy gospodarstwie, ale że nikt go za nadto do pracy nie zapędzał, najczęściej zamykał się w swojej izdebce i czytał, albo szedł na spacer, ulegając natarczywym żądaniom Kati. Dziewczyna powoływała się na pozwolenie Jakowa Antonowicza i trudno było odmówić. Przyzwyczał się całkowicie do jej stałego towarzystwa i pocałunków, a tylko dbał, by nie posunąć się zbyt daleko, choć okazji po temu nie brakowało. Katia potrafiła gadać całymi godzinami, a to opowiadając różne plotki chutoriańskie, a to o swoim życiu pensjonarskim w Jejsku. Słuchał piąte przez dziesiąte, myśląc o swoim. Lapała go na niewładze, dąsała się i nadstawiała usta, żądając przeprosin. Więc przeproszał, nieraz zbyt gorliwie. I tak wlokły się letnie dni, ciężkie od słońca i spasionych, błękitnych mchów.

W stepie było najprzyjemniej. Zawsze można było znaleźć płytki jar, lub po prostu rozpadniętą, chroniącą przed słońcem. Konia puszczał wolno, wiedząc, że mądry kabardyniec nie oddał się za nadto. Kładli się w cieniu i Katia zaczynała swoje niekończące się historie. Czasem zasypiała, znużona gadaniną i upałem. Przeglądał się jej długim, opalonym na ziołostu nogom i smagłej twarzą, i myślał nieodmiennie o Szurze.

Było już dawno po żniwach, ale upał nie zelżał ani jednego dnia. O wyjeździe nikt nie wspominał i Staś zaczął nawet przypuszczać, że Jakow Antonowicz rozmyślił się. Wprawdzie opatrywano wozy i na kołach niektórych Demidenko kazał nabić nowe szyny, ale na tym się skończyło. Wszystko szło bez zmian, tylko wyjazdy z Katią w step były coraz częstsze i dłuższe, a po nocach Staś spędzał całe godziny, przewracając się na znojnym prześcierałach.

Niespodziewanie pewnego dnia spadła gwałtowna ulewa z piorunami i grzmotami, aż dom trząsł się w posadach. Babcia Oksana kazała powyrzucać przez okna wszystkie grabie, łopaty, miotły i kopytki, jakie były pod ręką, by odciągnąć niebezpieczeństwo uderzenia piorunu i pożaru. Po burzy szybko wypogodziło się, ale przed wieczorem niebo znów zasnuły czarne chmury.

Tejże nocy, późno już, gdy wszyscy spali, zaczęto dobijać się gwałtownie do bramy. Leżąc w półśnie, Staś słyszał bieganinę po domu, wściekle ujadanie psów, trzaskanie drzwi. Rozległ się zapany głos Odarki i bosa nogi zaklapały po podłodze. Potem ktoś krzyknął uspokajająco na psy. Niewyraźna rozmowa na podwórku. Zupełnie już rozczmychany, chłopiec ostrożnie otworzył okiennicę i wychylił się w mrok. Dojrzał rozkudlaną Odarkę, w jednej spódnicy narzuconej na nocną koszulę. Ziewając i coraz to znacząc krzyżem usta, świeciła małą latarką wysokiemu mężczyźnie, który wolno wchodził na ganek. Chłopiec spostrzegł, że miał na sobie długą kaukaską burkę i baszyk. „Po co mu burka w lecie? Przecież noc ciepła, choć po burzy się ochłodziło... Może przyjeżdża z wysokich gór?”

Usłyszał przyciszony głos Jakowa Antonowicza. Odarka warknęła coś niezrozumiałego. Wszystko uspokoiło się. Zamknął okiennicę i wrócił do łóżka. Ale sen nie przychodził. Serce było niespokojnie i w skroniach postukiwały gorące młoteczki, jak zawsze, gdy się podniecił. Wciągnął koszulę i porcieta. Powolutku, by nie zakrzypiała, pchnął okiennicę i wyskoczył na podwórze. Noc była ciemna, więc nawet nie zachowując większych ostrożności, podkrał się do żywopłotu z bżów. Był pewny, że nikt go nie dostrzeże.

Zobaczył sylwetki dwóch jeźdźców. Trzeci stał na ziemi i poprawiał koło siodła. Wszyscy trzej mieli na sobie burki i karabiny na plecach, przewieszane kozackim zwyczajem kolbami do góry. Rozmawiali tak cicho, że Staś nie odróżnił żadnego słowa. Powstrzymując oddech, podkrał się nieco niżej i przykucał wśród krzewów.

Od czarnych bżów bił silny zapach zieleni i wilgotnej ziemi. W przerwie chmur widniała jedna jedyna gwiazda. Od stepu

dał dość silny wiatr i zmęczone szelesty chodzący po ogrodzie. Postacie koni i ludzi ledwie majaczyły w mroku.

Stojący na ziemi Kozak skrzesał ognia i zapalił papierosa.

— Za długo bałaczkę rozprowadzają. Rozgadali się. Tylko patrzeć — brzask się zrobi.

— Zdażymy przed słońcem — odparł drugi. — Bolszewickom wcześniej wstawać nie ochoła, to nikogo nie spotkamy. W stronę Komyszewatej jeszcze się nie zapuszczali.

Skrzypnęły drzwi i rozległy się ciężkie stapania. Nocny gość powoli schodził ze schodków. Zatrzymał się i zwrócił ku ciemnej postaci, która przystanąła na ganku. Rozmawiali chwilę, po czym mężczyzna w burce i baszyku szybko przeszedł przez podwórko. Miledząc, wsiadł na konia i cała czwórka ruszyła ostrą rysłą ku stepom.

„A bramy nikt za nimi nie zamknął — pomyślał Staś. — Mówili o Komyszewatej i pojechali na południe. Może w komyszach jaki kozacki oddział się ukrywa? Powstanie szykują? A Jakow Antonowicz wszystkim kieruje... Ale dlaczego w takim razie chce do Czelbaskiej stacji wyjeżdżać?”

Gdy wyszedł z bżów, dwa ciemne kształty rzuciły się do niego z warkotem. Odruchowo przysiadł i wyciągnął rękę. „Kusy! Mirza!” Brytany poznały chłopca i z cichym skomieniem przypadły mu do rąk. Poglądził po kudłatych łbach i odpędził. Okrążył węgiel domu, by dostać się do swojej bokówki, gdy tuż obok stuknęło otworzone okno.

— Sta-aaś...  
— Ci-icho... — poznał Katię. — Nie gadaj, jeszcze kogo obudzisz.

— Oksany tak łatwo nie obudzi, a pokój dziadka z drugiej strony. Przecież mówię szeptem. Widziałeś kto to był?

— Któż miał być? Kozacy.  
— Owa wielka mi nowina! Pewnie, że nie aniołowie. A o czym mówili?

— O tym, że późno i że Jakow Antonowicz za długo ze swoim gościem gada...

Dziewczynka wychyliła się z okna do połowy.  
— Staś, chodź do mnie. Porozmawiamy.

— Nie ma o czym rozmawiać. I nie ciekawego nie słyszałem. Tylko tyle, że jadą do Komyszewatej.

Katia otworzyła drugą połowę okna.  
— Chodź! Tak niewygodnie rozmawiać. No, cho-odź!

Chłopiec zawałał się. Wymierzył odległość i skoczył, czepiając się rękami futryny. Przy pomocy Kati podciągnął się i wpadł do pokoju. Dziewczynka szybko zamknęła okiennicę. Po macaku doszli do łóżka i usiedli obok siebie.

— A ja wiem po co oni przyjechali.  
— Co ty tam wiesz!

— A właśnie, że wiem! Bo to był ten sam kozacki esaul, który tu już przyjeżdżał, jakże ty na basztanie siedział. Więc teraz to już na pewno przeniesiemy się do Czelbaskiej. Bo jak oni do dnia nie czekali, tylko w nocy przyszli, to znaczy, że jest już pośpiech i trzeba się zabierać.

— I ty się z tego cieszysz?  
— Pewnie! Tu już mi się znudziło. Mówiłam ci, że tam dom duży większy i ładniejszy. Będzie nam swobodniej. I stacja ludna, niewiele co mniejsza od Jejska. Będziemy chodzić w wieczorinki, na wesela... Okolice także ładniejsze i będzie można wypuszczać się konno dalej, bo tam bolszewików ani na lekarstwo. Zobacysz, że się zabawimy lepiej niż w tej dziurze.

Usiadła mu na kolanach.  
— Umiesz jeździć na łyżwach? Jak rzeka w zimie zamarnie, będziemy razem jeździć na ślizgawkę.

Wrócił do siebie po dobrej godzinie. Długo przewracał się na łóżku, już wydawało się, że zasypia, zapadał w drzemkę i znów się budził. Myślał na przemian o Kati i Szurze, wszystko mu się plątało, było kłiwio i mdło. Słyszał jak piał koguty, w pokoju zrobiło się szaro, potem korytarzem przebiegła Odarka i w całym domu wszczął się ruch. Ubrał się szybko i poszedł pod studnię.

Zlał się zimną wodą do pasa i dwukrotnie wsadzał głowę do pełnego wiadra, tak długo, jak mógł wytrzymać. Poczul się rzeświejszy. Wycierał się mocno szorstkim ręcznikiem, aż na opalonym ciele pojawiły się ciemniejsze smugi. Potem pił długo i chciwie.

Ranek był ciepły, ale niebem biegły dość gęsto kędzierzawe obłoki. Porykiwały krowy pędzone na pastwisko. Kilka srokatych kur rozleciało się w wrzaskiem, gdy zamierzył się na nie ręcznikiem. Mirza przeciągał się na przednich łapach, ziewnął

(11) szeroko i klapnął groźnie na krążącą osę. Z domu wyrzała Odarka.

— Staś, jakże już wstał, to naznoś mi wody. Sama nie nadążę, a Fronka jeszcze się wyleguje. Pospiesz się, Kochaneńki.

Ciągnąc sznur po skrzypiącym bloku, medytował o noceń w życiu. Ale co Katka mówiła, że zaraz wyjadą do Czelbaskiej, to chyba nieprawda. Katka leci na niego coraz bardziej. Odczepił wiadro i przeciągnął się z satysfakcją. „Bezwsydnica to ona jest. Jakbym chciał, to by mi się rozłożyła. W stancy nie będzie dawać mi spokoju”. Ale wspomnienie katczyńskich pieszczoł sprawiło żywą przyjemność. „Cóż ja — powiedział półgłosem. — Sama się narzuca”.

Zaniósł do kuchni dwa pełne wiadra i tylko trochę rozpluskal na schodkach. Odarka była sama. W chlebowym piecu buzował już ogień. Dziewczyna stała zgięta i dziobała polano małą siekierką. Za każdym uderzeniem perkalowa spódnica napinała się na mocnych biodrach i udach.

— Co ty, do pieczenia chleba się zabierasz?  
— A żebyś wiedział. Zaraz ciasto będziemy rozczyńać. Jakow Antonowicz kazał szykować na drogę.

Wyprostowała i odsunęła falę włosów, która spadła jej na oczy. Roześmiała się i zrobiła perskie oko.

— No, co stoisz jak istukan? To nie wiesz, że stary do stancy nas zabiera? Nie mówil ci to?

— Mówil, ale nie myślałem, że tak szybko.  
— U niego wszystko zawsze szybko. Czy na koniu, czy pod pierzną. Staruszek w gorącej wodzie kąpany.

Wyszła i usiadła na przyzbie. Jeżeli chleb kazał piec na drogę, to może by jeszcze zdążył obrócić do Jejska i z powrotem. Z rodzicami by się zobaczył i z Szurą... Może i z Aszwajcem... Ale nie. Jakow Antonowicz nie pozwoli.

Z ganka zbiegła Katia i przysiadła się. Była już ubrana jak zwykle i starannie uczesana. Nieodstępna czerwona kokarda chwiała się przy warkoczu.

— A widzisz, że jedziemy.  
— Wiesz na pewno?

— Oksana mi mówiła, żebym moje rzeczy przygotowała. Najpóźniej jutro w nocy wyjeżdżamy.

— W nocy?  
— Dziadek boi się w dzień, że na jakiś patrol można się narwać. A przez noc dojedzie się kawal drogi i tam dalej już gęsto stancy idą. Pewnie na Kopańską i Perejasławską pojedziemy, bo ja wiem, że dziadek ma tam wszędzie kumów i przyjaciół.

— A kto jedzie?  
— Dobrze nie wiem. Dziadek z nami i Oksaną — to na pewno. I chyba Odarka. To dopiero będą chłopaki na chutorze kłać. Sama Poliszczukówna im teraz nie nastarczy. I może Fronka, jeśli ojciec się zgodzi. Pawło żony i dzieci nie zostawi, ale Fronkę dziadek może zechce zabrać.

— Wozem pojedziemy?  
— I nie jednym. Ze trzy wozy pewnie pójdą. A mężczyźni na koniach. Ojciec i Pawło odprowadzą nas pierwsze nocy. Byłe podać do Kopańskiej stancy. Potem już będzie łatwo. To ci pycha! Ja będę na wozie siedzieć, a ty przy mnie na koniu. Umiesz dzygotować?

Zza drzwi wysunęła się głowa babci Oksany.  
— Chodźcie, dzieci, śniadania na stole.

Pozdrowili starszych, przeżegnali się na ikony w kącie — Katia zamaszycie, po prawosławnemu, Staś skromniej, po katolicyku — zaszedł do stołu. Wszedł Demidenko. Był wyraźnie w świetnym humorze. Stasia poklepał po ramieniu, Katię uszczypnął w policzek, podkręcał węża i wesoło uśmiechał się.

Śniadano z widocznym pośpiechem. Stary dopił herbatę i zwrócił się do chłopca.

— Jak myślisz, Staś, wytrzymasz cały czas na siodle?  
— Pewnie że wytrzymam.

— Bo wiesz, że to niezły karwas drogi. Przez pierwszą noc dalej jak do Jasińskiej, żeby nie wiem jak gonić, nie zajdziemy. Tam zatrzymamy się na odpoczynek. Następnej nocy do Kopańskiej. Stamtąd do Perejasławskiej blisko, ale do Czelbaskiej jeszcze że dwa dni zabierze. Więc tak wychodzi, że jakieś pięć dni stracimy. Dasz rady?

— Spróbuję.  
— Spróbować zawsze można. A jak cię tyłek od siodła za nadto rozboli, to wozem pojedziesz parę godzin. Ja, żeby nie noga, też bym konno się wybrał, ale stara bliźna dolega, nie wydołam. Dogodził mi wtedy tamten Egipecjanin, cham-bachamet! — widać bagniet miał zamówiony jakimś mahometanśkim zakleciem, — że mi się po tylu latach odnowiło. Toż to prawie pół wieku będzie.

Demidenko zmierzwił dłonią siwą czuprynę i westchnął.

— Książki i co tam masz, pobierzaj i zwiąż do kupy, żeby się nie rozleciało. Oksana sznurka ci da, ile trzeba. I jakbyś z Katuszą na spacer szedł, to niedaleko. A spotkacie kogo, wody do gęby nabrać, o wyjeździe ani mru-mru. Nie daj Boże, ktoś doniesie, biedy napytamy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYSYŁKOWY  
22 ROLAND GARDENS, LONDON, S.W. 7



miła  
paczka  
od

**TAZABA**

CZYTAJ POLSKĄ KSIĄŻKĘ

**NAJSZYBCIEJ,  
NAJSKUTECZNIEJ,  
NAJTANIEJ POMOŻESZ  
RODZINIE W KRAJU  
WYSYLAJĄC PRZEZ  
NAJSTARSZĄ FIRMĘ  
WYSYŁKOWĄ**

**W. FLETCHER  
(CHEMISTS) LTD.**

**ASMIDAR  
DEPARTMENT**

5, Rampayne Street,  
London, S.W.1. Tel. VIC 5555

**DUŻA ZNIŻKA CEN:**

10 x 1 gr. STREPTOMYCIN ... 15/6  
5 x 3 miliony Penicillin Proccain 28/-  
100 tabl. 0.25 Serpasil ... 14/-  
10 cc 250 mg. Cortisone ... 18/6

\* \* \*  
Guma indyjska 10 lbs. ... £ 3.7.0

\* \* \*  
**Materiały, żywność, Nylon**  
Ceny powyższe obejmują koszt przesyłki do Polski.

**PIERWSZEJ JAKOŚCI  
EKONOMICZNE  
PACZKI ŻYWNOŚCIOWE**

wysyłasz najkorzystniej dla Rodziny  
w Kraju przez

**P. C. STORES**

S. BREWKA

18, QUEENS GATE TERRACE,  
LONDON, S. W. 7. ENGLAND

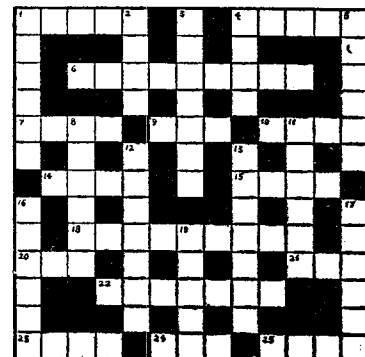
Żądaj naszych najnowszych cenników.

**MOWA CHRUSZCZOWA**

„O kulcie jednostki i jego następstwach“  
w pełnym tekście przeznaczonym dla władz partii komunistycznej  
wyd. Instytut Literacki — Paryż

Do nabycia  
w Gryf Publications  
169, Battersea Church Rd.  
London, S. W. 11.  
CENA 3/-.

KRZYŻÓWKA Nr 192/56



Poziome: 1) drzewo; 4) poeta włoski; 6) utwór Platona; 7) nabożeństwo; 9) obszar atmosferyczny; 10) część karabinu (wspak); 14) zawiązki; 15) symbol; 18) pamiętkowy album; 20) i 21) bliźnięta; 22) kościół i pałac w Rzymie; 23) i 25) zakonnik; 24) znajdujemy w pytaniu.

Pionowe: 1) postać z „Wyzwolenia“; 2) aureola; 3) imię męskie; 4) drzewo; 5) nowoczesny powieściopisarz angielski; 8) miłośnik; 11) opłata przewozowa, przewóz; 12) rodzaj młyna; 13) ucieczka; 18) zamieszanie; 17) pożar, zniszczenie; 19) roślina.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 187/56

Poziome: 1) Dunaj, 4) fresk, 6) Jan z Dukli, 7) nota, 9) tok, 10) obój, 14) zbór, 15)

**SZYBKO I TANIO!**

Biuletyny, ulotki reklamowe,  
druki jedno i wielobarwne



wykonyują  
**ZAKŁADY GRAFICZNE  
GRYF Printers (H.C.) Ltd.**  
169-171, Battersea Church Road,  
London, S.W.11 Tel. Bat. 0879

Na sprzedaż

**UNDERWOOD** z polskimi cziónkami  
w dobrym stanie, bardzo tanio.

Mondschein, 143, Grand Buildings,  
Trafalgar Square, London, W. C. 2.  
Tel.: WHI 6800.

POSZUKIWANIE

Poszukuje Leszka Węgrzeckiego, syna Jerzego i Janiny. Libreria Polaca, Serrano 2076, Buenos Aires, Argentyna.

bogi, 18) kawalkada, 20) i 21) diadem, 22) odyniec, 23) alba, 24) rok, 25) uzus.

Pionowe: 1) domena, 2) Jena, 3) podwoda, 4) fakt, 5) koleje, 8) tabaka, 11) Bagdad, 12) krawędź, 13) obrazek, 16) Judyta, 17) romans, 19) lardo.

S. K.

## Piramidy argumentów i istota rzeczy

W ALKA o Suez trwa od 26 lipca, kiedy prez. Nasser ogłosił decyzję o nacjonalizacji Kanału. Ponieważ Kanał Sueski znajduje się w węzłowym punkcie świata, decyzja Nassera dotyczyła interesów wielu państw, lecz w nierównym stopniu. Ponadto każde z zainteresowanych państw ma swoją historię, wpływającą na temperaturę uczuciową społeczeństw i odziedziczone tradycje, zabarwiają zaś silnie oceny współczesnych interesów gospodarczych, politycznych i strategicznych.

Myśl historyczna, szczególnie silnie wpływa na nastroje i na politykę państw europejskich. Stany Zjednoczone jednak, jako nowoczesny twór państwowy, nie miały nie wspólnego ani z wyprawami Aleksandra Macedońskiego, ani z podbojami starożytnego Rzymu, ani z pochodami krzyżowymi, ani nawet ze stosunkowo niedawną, bo datującą od XIX wieku rywalizacją W. Brytanii, Francji i Rosji na Środkowym Wschodzie. Gdy więc spadkobiercy wojen napoleońskich koncentrują wojska na Cyprze, by tym razem wspólnie zagrozić Egipcjowi, dobrze jest obserwować politykę amerykańską, bo ona, nie będąc obciążona do tego stopnia historią, kształtuje się wyłącznie na podstawie dzisiejszej rzeczywistości.

Streśmy pokrótce przebieg wydarzeń ostatnich dwóch tygodni. Wyłoniona przez konferencję londyńską komisja, składająca się z przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Szwecji, Abisynii, Persji i Australii, pod przewodnictwem australijskiego premiera, p. Menzies, udała się do Kairu na rozmowy z Nasserem. Komisja nie była upoważniona do „rokowań“, a tylko do przedstawienia i wyjaśnienia uchwał większości, inaczej mówiąc planu Dullesa, zmierzającego do umiędzynarodowienia zarządu nad Kanałem. Rozmowy w Kairze odbywały się w zupełnej tajemnicy. Zakończyły się one odrzuceniem przez Nassera propozycji umiędzynarodowienia. Menzies, odlatując z Kairu, ocenił sytuację, jako „bardzo, bardzo poważną“. Powrócił do Londynu, by złożyć sprawozdanie ze spełnionej misji w tym samym dniu, kiedy do stolicy W. Brytanii przybyli pp. Mollet i Pineau — premier i minister spraw zagranicznych Francji. Zanim jednak premier Australii zdolał dolecieć do Londynu, prezydent Nasser niespodziewanie przesłał notę do ONZ i wszystkich państw świata z wyjątkiem Izraela, w której przedstawił swoje propozycje, dotyczące dalszych rokowań w sprawie Kanału.

Posunięcie to jest niewątpliwie zřejme i dokonane w dobrze wybranej chwili. Nasser przyjął „komisję pięciu“ bardzo kurtuazyjnie, wykorzystując okoliczność, że nie była ona upoważniona do prowadzenia „rokowań“ i zaraz po jej odjeździe zaproponował zwołanie nowej wszechświatowej konferencji, która wyłoniłaby „ciało negocjacyjne“ upoważnione tym razem formalnie do załatwienia w drodze „rokowań“ sprawy Suez.

Nasser więc przyznał sobie tę zasługę, że pierwszy zaproponował załatwienie sporu w drodze rokowań pokojowych i to w chwili, gdy Francja i W. Brytania gromadzą wojska na Cyprze, a rządy francuski i brytyjski naradzają się nad użyciem siły.

Skoro Egipt wysunął propozycję rokowań, jakieś rokowania muszą nastąpić. Taki jest dzisiejszy świat. Londyński „Economist“ słusznie pisze, że 18 państw, uchwalając plan Dullesa, uzgodniło wspólny cel, lecz są bardzo dalekie od zgody, gdy chodzi o środki, jakie mają być zastosowane do osiągnięcia tego celu. Poza Francją i W. Brytanią żadne inne państwo nie ujawniło chęci zastosowania siły, a i w samej W. Brytanii opinia w tej sprawie jest podzielona. Współczesne państwo demokratyczne, oparte na dwupartyjnym systemie, nie może wypowiedzieć wojny bez zgo-

dy opozycji, a tej zgody w W. Brytanii nie ma. Rząd mógłby rozpocząć działania wojenne tylko wtedy, gdyby przekonał opinię, że wyczerpał już wszystkie możliwości pokojowego załatwienia sporu. W celu przygotowania i wychowania opinii premier Eden zwołał nadzwyczajną sesję parlamentu dla omówienia sprawy Suez. Ogłoszony komunikat o rozmowach francusko-brytyjskich w Londynie zredagowany był w tonie groźnym i stanowczym.

**STANOWISKO** Francji pozostaje najbardziej nieprzejednane. Wynika to bardziej ze względów politycznych, niż gospodarczych. Francja obawia się, że jeśli Nasser zwycięży w rozgrywce o Suez, to w następstwie pozycja Francji w Afryce Północnej stanie się nie do utrzymania. Francja chce więc zabić, poniżyć i obalić Nassera, bo on jest przywódcą świata arabskiego. Podobne nastroje, tylko w słabszym stopniu istnieją i w W. Brytanii, gdzie niektóre koła przewidują, że od ostatecznego rozwiązania sporu o Suez zależy polityczny los albo Edena, albo Nassera. Ostrożna i umiarkowana polityka amerykańska jest coraz silniej krytykowana we Francji. Zapatrzono się w groźbę utraty wpływów w Afryce Północnej powoduje u niektórych polityków francuskich śwypaczenia myślowe. Trudno bowiem inaczej nazwać wystąpienie R. Schumana, b. min. spraw zagranicznych Francji na konferencji parlamentarnej Ruchu Europejskiego w Wiedniu, gdzie podkreślał on znaczenie zjednoczenia Europy „w obliczu groźby ze strony świata muzułmańskiego“!

Pan Schuman musiał chyba przeniść się myślowo o 700—800 lat wstecz, w epokę pochodów krzyżowych. Ale my żyjemy w XX w. Suez nie jest ziemią świętą. Algier też nią nie jest, a zagrożenie Europy nie znajduje się w Kairze. Rozumie to amerykański sekretarz stanu Dulles. Twierdzi on, że spór o Suez jest do rozwiązania jeśli postawi się go na płaszczyźnie praktycznych szczegółów, jak utrzymanie Kanału w stanie zdawnym do żeglugi, finanse oraz wynajem pilotów. Przestrzega on natomiast przed takimi ogólnymi hasłami jak nacjonalizm przeciw internacjonalizmowi, Europa przeciw Azji — bo wtedy nie można będzie dojść do żadnego porozumienia. Najważniejszy punkt widzenia Dullesa jest jednak ten, że, jego zdaniem, wszystkie państwa chcą jakiegoś załatwienia sporu o Suez — z wyjątkiem Rosji.

Zapewne dla Francji w danej chwili najważniejsza jest jej walka z nacjonalizmem arabskim, lecz walka ta nie decyduje o sytuacji światowej. Zagadnieniem, panującym nad sytuacją światową, jest konflikt interesów państwowych między Stanami Zjednoczonymi i Rosją, względnie, jak się zwykle mówi, między Zachodem i Rosją. Spór o Suez jest pochodną tego większego konfliktu w tym sensie, że Egipt wykorzystuje walkę między dwoma blokami dla uzyskania pełnej niezależności.

Zrobiła to przed nim Persja i potem przyłączyła się do obozu zachodniego. Można mieć wątpliwość, czy Egipt całkowicie pójdzie śladami Persji, ale Ameryka chce przynajmniej zapobiec jego związaniu się z Rosją na stałe. Wewnętrznie Egipt jest antykomunistyczny i trzyma komunistów w obozach koncentracyjnych. Ameryka, patrząc na Suez z punktu widzenia swej globalnej walki z Rosją, nie chce dopuścić do wybuchu wojny między mocarstwami europejskimi i światem arabskim, chociażby tylko dlatego, że Rosja stara się tę wojnę sprowokować.

W zasadzie stanowisko Ameryki jest słuszne. Europa nie jest przecież zagrożona przez świat muzułmański, jak chce p. Schuman, lecz przez świat komunistyczny pod przywództwem Ro-

## KRONIKA TYGODNIA

29 sierpnia

Rząd francuski postanowił wysłać wojsko na Cypr ze względu na sytuację wytworzoną kryzysem sueskim.

Trzeci obywatel brytyjski został aresztowany w Egipcie i oskarżony o szpiegostwo.

Senior episkopatu prawosławnego na Cyprze, biskup z Kitium, został osadzony w areszcie domowym.

Brytyjski kanclerz skarbu przestrzegł ludność przed groźnymi następstwami dalszej zwyżki płac.

30 sierpnia

Rząd brytyjski postanowił w drodze odwetu wydać 2 dyplomatów egipskich z Londynu.

Królowa Elżbieta podpisała dekret, przyznający wojskom francuskim na Cyprze szereg uprawnień eksterytorialnych.

Prezydent Eisenhower brał udział w 3 i pół godzinnym posiedzeniu amerykańskiej Rady Bezpieczeństwa w związku z kryzysem sueskim.

Sekretarz stanu Dulles ostrzegł oficjalnie Japonię, że w razie uznania przez nią praw suwerennych Rosji na wyspach kurylskich Stany Zjedn. zgłoszą pretensje do wyspy Okinawa.

W Kolonii odbyło się uroczyste otwarcie odbudowanej katedry i zjazd katolików.

Sekretarz francuskiej partii socjalistycznej Commin przybył do Rzymu, by przewodniczyć naradom 2 frakcji socjalistycznych we Włoszech zamierzających się połączyć.

6 Polaków, którzy z wycieczką morską przybyli do Szwecji, poprosiło o azyl.

### BEZPRAWNE CHWYTY

Niektóre organizacje polskie w W. Brytanii otrzymały następujące pismo:

„Uprzejmie proszę o podanie do wiadomości członkom Stowarzyszenia, co następuje:

Wszyscy podchorążowie i szeregowi, obywatel polscy, posiadający dyplomy uniwersyteckie, mogą ubiegać się o nadanie im stopnia oficerskiego.

Dla szeregowych przewiduje uruchomienie odpowiedniego kursu.

W tym celu zainteresowani winni zgłaszać się pisemnie lub osobiście (w poniedziałki każdego tygodnia, godz. 11—13) do Ministerstwa Obrony Narodowej przy 43, Eaton Place, London, S.W.1.“

Pod listem znajduje się podpis „płk. dypl. Brochwicz-Lewińskiego“, występującego w charakterze „ministra obrony narodowej“. Mało kto zapewne słyszał o tym „ministrze“, albowiem istotnie płk. Brochwicz-Lewiński żadnym ministrem nie jest. Tytuł ten otrzymał po 9 czerwca 1954 r. od p. Augusta Zaleskiego, gdy ten nie był już Prezydentem R.P., albowiem wówczas — jak o tym piszemy obszernie na innym miejscu — skończyła się jego kadencja. Z tego wynika że nominacje, awanse czy odznaczenia pochodzące od p. Zaleskiego lub jego otcoczenia i wydane po 9 czerwca 1954 r. są nieważne i niebyłe. List płk. Brochwicza-Lewińskiego jest tylko nowym dowodem metod, do których ucieka się ośrodek „zamkowy“, by zyskać zwolenników, których nie posiada. Ocenę tych metod pozostawiamy czytelnikom.

*„Ośrodek zagrożenia jest w Moskwie, nie w Kairze, największe niebezpieczeństwo jest w Europie, nie na Środkowym Wschodzie, spór o Suez jest tylko dywersją. Rząd w Bonn, posyłając do czterech mocarstw notę w sprawie zjednoczenia Niemiec w okresie natężenia sporu o Suez przypominał światu w stosownej chwili o fakcie, że połowa Europy jest opanowana przez Rosję a nie przez Muzułmanów. Pan Schuman, przemawiając na ten temat w Wiedniu powinien był sobie przypomnieć, że niebezpieczeństwo muzułmańskie dla Europy usunął pod tym miastem niejaki Jan Sobieski 273 lata temu.“*

31 sierpnia

Prez. Eisenhower wypowiedział się raz jeszcze za pokojowym rozwiązaniem kryzysu sueskiego.

Rząd francuski przyjął jedomyślnie bardzo stanowcze uchwały w sprawie Suez.

Ekipa sowiecka na międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne z Anglią została odwołana z Londynu do Rosji wskutek oskarżenia zawodniczki Niny Ponomarewej o skradzenie 5 kapeluszy w jednym ze sklepów londyńskich.

Rosja sow. oznajmiła, że w ub. tygodniu przeprowadziła 2 próbnego wybuchy atomowe.

1 września

Kasyno podoficerskie w jednej z miejscowości na Cyprze zostało spalone.

Zony i dzieci dyplomatów brytyjskich w Egipcie wezwano do opuszczenia kraju.

Ambasada brytyjska w Damaszku wezwła obywateli brytyjskich do opuszczenia Syrii.

Min. spraw zagr. Burmy przybył do Delhi, by prosić Indie o pomoc w uzyskaniu wycofania komunistycznych wojsk chińskich z północnej Burmy.

Premier Malty przybył do Londynu.

2 września

Premier Australii, Menzies, na czele „komisji pięciu“ przybył do Kairu.

Płk. Nasser oświadczył, że nie zgodzi się na żaden kompromis w sprawie zarządu Kanału Sueskiego.

Egipt wzmógł import broni komunistycznej, której wartość dochodzi już 300 milionów dolarów.

Dulles oświadczył, że Stany Zjednoczone są jedynym posiadaczem praw suwerennych w strefie kanału panamskiego.

Bułganin i Chruszczow odwołali wizytę w Kambodży.

3 września

W Kairze rozpoczęły się rozmowy między komisją pięciu i Nasserem.

Amerkańska komisja atomowa doniosła o trzecim wybuchu atomowym w Związku Sowieckim.

Wicepremier w rządzie sowieckim Kaganowicz mianowany został ministrem przemysłu budowlanego.

Nina Ponomarewa ukrywana jest w ambasadzie sowieckiej w Londynie.

Rząd sowiecki obiecał pomoc gospodarzom Ceylonowi.

W stanie Tennessee (USA) wybuchły rozruchy na tle dopuszczenia dzieci muzułmańskie do szkół średnich.

Sowiecki minister przemysłu węglowego Zademidko uskarżał się na spadek wytwórczości węgla w Rosji.

W Algierze wzmożły się zamachy na Europejczyków.

4 września

W Moskwie doniesiono, że pierwsza grupa pilotów sowieckich przeznaczona do obsługi Kanału Sueskiego udała się do Egiptu.

Urządzący premier Australii oświadczył, że nie jest przewidziane wysłanie wojsk australijskich do wzięcia udziału w rozgrywce o Suez.

Sześciu Polaków ze statku „Mazowsze“ otrzymało azyl w Szwecji.

Minister obrony narodowej komunistycznej części Niemiec otworzył oficerską szkołę kadetów w Naumburgu.

W Genewie konferencja, zwołana przez ONZ, przyjęła dodatkową konwencję dotyczącą zniesienia niewolnictwa.

Stevenson, kandydat partii demokratycznej na Prezydenta, przemawiał na wiecu polskim w Detroit.

5 września

Dalsze narady Komisji Pięciu z Nasserem zostały odroczone.

Selwyn Lloyd referował na Radzie Przymierza Atlantyckiego w Paryżu sprawę Suez.

Rząd grecki zaprotestował przeciwko mianowaniu brytyjskiego admirała naczelnym dowódcą sił morskich NATO na Morzu Śródziemnym.

Prezydent Eisenhower na konferencji prasowej wymienił sprawę „ujarzmionych narodów“ wśród zagadnień, które winny być rozstrzygnięte w sporze z Rosją sowiecką.

Hierarchia cerkwi prawosławnej na Cyprze zgłosiła uroczysty protest przeciwko aresztowaniu sekretarza synodu.

6 września

Brytyjskie Związki Zawodowe odrzuciły projekt udania się z wizytą do Rosji Sowieckiej. Wypowiedziały się one za oddaniem sprawy Suez do ONZ.

Rząd niemiecki zgodził się na przyjmowanie pod pewnymi warunkami b. oficerów SS, do stopnia pułkownika włącznie, do armii niemieckiej.

Rząd brytyjski postanowił zwołać parlament na dzień 12 września dla omówienia sprawy Suez.

W stanie Kentucky wybuchły nowe zaburzenia w związku z przyjmowaniem dzieci i młodzieży muzułmańskiej do szkół razem z białymi.

7 września

Rząd niemiecki przesłał do 4 głównych mocarstw notę w sprawie zjednoczenia Niemiec.

Rozmowy premiera Malty z rządem brytyjskim zakończyły się pełnym porozumieniem.

Brytyjskie Związki Zawodowe wypowiedziały się za 40 godzinnym tygodniem pracy.

Lotnictwo niemieckie ma otrzymać 2.383 samoloty.

Premier Mollet udał się do Algieru.

Rada Europy zwróciła się do Warszawy o pozwolenie wystąpienia obserwatorów na proces poznański.

8 września

Związek Sowiecki przyrzekł pomoc techniczną Indonezji.

Gromyko w odpowiedzi na notę niemiecką oświadczył, że jedyną drogą do zjednoczenia Niemiec są bezpośrednie układy między rządem niemieckim w Bonn i niemieckim rządem komunistycznym.

Premier Pakistanu Mohamad Ali ustąpił.

9 września

Nasser odrzucił ostatecznie propozycje Komisji Pięciu i rozmowy w Kairze zostały zerwane.

W Warszawie ogłoszono o powstaniu komisji polsko-sowieckiej dla repatriacji Polaków z Rosji.

10 września

Do Londynu przybyli premier francuski Mollet i minister spraw zagr. Pineau dla omówienia kryzysu sueskiego.

Powrócił również z Kairu premier australijski Menzies.

Nasser zaproponował zwołanie wszechświatowej konferencji dla omówienia sprawy kanału sueskiego.

Dom naczelnego dowódcy lądowych Sił Brytyjskich na Środkowym Wschodzie na Cyprze został wysadzony w powietrze.

W Moskwie doniesiono o nowym wybuchu atomowym, dokonanym na Syberii.

Gubernator stanu Maine (USA) Muske, pochodzenia polskiego, demokrat, został ponownie wybrany. Wybrano również 2 posłów republikańskich i 1 demokratę.

11 września

W Londynie wydano wspólny komunikat o rozmowach angielsko-francuskich n. t. Kanału Sueskiego. Stwierdzono, że sytuacja jest „bardzo poważna“ i że oba kraje są całkowicie zgodne co do dalszego stanowczego postępowania.

Prez. Eisenhower oświadczył, że Stany Zjednoczone tylko po wyczerpaniu wszystkich pokojowych kroków zmierzających do załatwienia sporu sueskiego, byłby gotowe uznać prawa W. Brytanii i Francji do zastosowania siły. Dotychczas postępowanie pokojowe nie zostało wyczerpane.

Kompania Kanału Sueskiego w Paryżu uprawniona swych egipskich urzędników w Egipcie do zaprzestania pracy.

Jordania, Syria i Afganistan wyraziły oficjalnie poparcie dla stanowiska Egiptu.

W Badenii i w Wirtembergii odkryto złoża uranu.

Duchowny prawosławny z obywatelstwem greckim został wydany z Cypru.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — w Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w brytyjskiej, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W. W. GRYP-PUBLICATIONS LTD., mieszcząca 5/6, kwartał 16/-, rocznie £2.17.0; „GRYP“-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartał frb. 75; Mrs. J. Korab-Brozowska-Csaky — 19, Square Sainte-etienne, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brozowska-Csaky, nr 7815.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartał 450, rocznie 1750; „Libella“ Librairie, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV, nr konta pocztowego Paris ce 565150. — W HOLLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 4.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, 4.50; (L.L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Geblonzerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesnes Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 85 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa — Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI:

koron: mies. 8.50, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfru gatan 30/11 Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przez poczt.: W ARGENTynie kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca“, Serrano 7076. Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietliński, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula“ (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem“, 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A, roczn. £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave., W. ap. 15, Montreal; S. L. Lemański, „Radegast“ — 472 Aikins Str., Winnipeg, Man. — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przyjmują bezpośrednio „GRYP“ Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno“, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 118, California; „GRYP“, W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1126 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill

„Księgarnia Ludowa“ J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEŃ za jeden cal przez 1cm 1/2.  
Przyjmuje GRYP PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych reklamów Redakcja nie odpowiada.  
Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego“: 31a Dean Road, London, N. W. 2.  
Telefon: WILLESDEN 6920.

Adres Administracji: „GRYP“-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, E. W. 11., telefon: BATTERSEA 1445.